ROK XV 5 LUTEGO 1939 NR 5

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany





Zima... fot. Photoplat

ECHA LEŚNE
ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

SEJM I OPINIA

Po przerwie świątecznej rozpoczęły się obrady komisyj budżetowych Sejmu i Senatu. Nie dały one dotąd zbyt wiele nowości, gdyż z natury rzeczy, na komisji można obradować tylko nad najogólniejszymi sprawami. Podczas obrad nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej, omawiano politykę ubezpieczeniową. Trzeba przyznać, że z wyjątkiem przemówienia posła Milewskiego, który zresztą nie jest członkiem komisji i do głosu został dopuszczony w drodze wyjątku, nie było wystąpienia na rzecz polityki ubezpieczeniowej takiej, jakiejby sobie życzył ogół ubezpieczonych. Jest chyba jasną rzeczą, że ubezpieczeni we wszystkich rodzajach ubezpieczeń, ponosząc znaczne ciężary, pragnęliby mieć wpływ na ubezpieczeniową politykę, a to zarówno w zakresie samych ubezpieczeń, ich wykonywania, świadczeń, wpłat, jak i polityki finansowej.

Polityka finansowa naszych ubezpieczalni ma przecież bezpośrednie znaczenie dla ubezpieczonych. Od dobrej polityki finansowej zależy w pewnych wypadkach wysokość i rodzaj świadczeń. Tymczasem o stanie finansowym ubezpieczeń dochodzą, od czasu do czasu, głosy bardzo poważne, dowodząc, że ubezpieczalnie mają wielki deficyt, że mnożą się zaległości itd. Oczywiście, pochodzić to może tylko z jednego źródła, stąd, że ubezpieczalnie mają unieruchomione swoje kapitały, że zamroziły swe rezerwy i gdy przychodzi je ruszyć, wówczas powstają duże trudności.

Widzimy wszędzie po miastach powstające domy, całe bloki domów ubezpieczalni, widzimy napisy na starych domach, z których wynika, że stały się własnością tej czy innej ubezpieczalni. Można powiedzieć, że bez względu na wysokość zamrożonych kapitałów, polityka finansowa naszych ubezpieczeń była i jest jednostronna. Pod tym względem można by niejedno zmienić i to nie na podstawie opinii jednej strony tzw. kierownictwa ubezpieczeń, lecz na podstawie opinii tych, którzy płacą ubezpieczenia i potem bezpośrednio od ubezpieczalni zależą.

Powołujemy się zaś na dyskusję ubezpieczeniową w komisji sejmowej po to, by wykazać, że w tak ważnej sprawie jak ubezpieczenia, nie było właściwego referenta, że nie było posłów dostatecznie obznajmionych z tematem i że poseł, który chciał przemawiać na rzecz polityki ubezpieczonych, musiał dopraszać się głosu z zewnątrz.

Wypływa stąd wniosek, że opinia traktować może obecny Sejm jako tymczasowy, który powinien wypełnić zadanie włożone nań przez Prezydenta Rzplitej, zarówno w dekrecie rozwiązującym Sejm poprzedni, jak w piśmie zwołującym Sejm obecny. Sprawy ogromnej doniosłości, jak walka z analfabetyzmem, ubezpieczenia, komunikacje, szkolenie zawodowe, że wymienimy tylko te, które od razu każdemu rzucają się w oczy, wymagają potraktowania sumiennego, rzeczowego i energicznego zarazem. W Sejmie powołanym do wypełnienia jednego głównego zadania, nie znajdzie się właściwej podstawy do przepracowania owych pilnych i nagłych problemów.

Jakżeby inaczej mógł Sejm funkcjonować i z pożytkiem spełniać swoje zadania, gdyby nie baczył na zalecenia, które otrzymał od Prezydenta Rzplitej i które wszyscy potem uznali za właściwe i nie cierpiące zwłoki zadanie, mające być podczas pierwszej sesji Sejmu i Senatu załatwione.

Nie ulega też wątpliwości, że zmiany i poprawki, które mogą nasze Izby Ustawodawcze poczynić w budżecie państwowym, są ważne i interesujące, jednakże ważniejszą od tych poprawek jest kwestia ogólnej polityki państwowej, która powinna doczekać się ze strony Sejmu należytego oświetlenia, poparcia lub zmiany.

W swej mowie wstępnej naszkicował minister Skarbu, wicepremier Kwiatkowski, ogromny plan gospodarczy, obliczony na lat kilkanaście. Żyjemy w czasach, kiedy stało się modą, pięciolatki i czterolatki kończyć wcześniej niż zamierzono pierwotnie. I plan wicepremiera, który oczywiście jest planem rządu i całego dużego zespołu fachowców, pracujących z rządem, powinien być wykonany nie tylko całkowicie, ale wcześniej, niż pierwotnie zamierzano. Nie osiągniemy jednak tego na innej drodze, jak tylko na drodze koncentracji dobrowolnej i systematycznej wszystkich rozporządzalnych sił, kiedy rząd będzie mógł się odwołać do współpracy, współinicjatywy i współodpowiedzialności społeczeństwa. Nie może to się odbyć bez zmiany ordynacji wyborczej, bez pojawienia się w naszych ciałach ustawodawczych zastępu nowych działaczy, którzy będą reprezentowali także pracowników wszelkiego rodzaju i poddadzą rządowi te myśli i sposoby, które są potrzebne, byśmy nasze programy wykonywali w tym samym tempie, co najlepiej zorganizowane społeczeństwa zachodnie. By krzesać zapał, trzeba nie tylko kierować społeczeństwem, ale z nim współżyć i je rozumieć.

Stanisław Domański



W dniu Imienin P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego — dokoła dostojnego Solenizanta skupiły się myśli wszystkich Polaków. W dniu tym łączymy się w hołdzie dla znakomitego męża stanu, wielkiego uczonego, Pierwszego Obywatela Polski, reprezentującego Jej majestat, potęgę moralną, wielkość i dostojeństwo.

Reforma podatku obrotowego

Z dniem 1 stycznia r. bież. weszła w życie ustawa z dnia 4.V. 1938 r. o podatku obrotowym (Dz. U. R. P. Nr 34, poz. 292), z tym samym dniem utraciła moc obowiązującą ustawa z dnia 15.VIII. 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, z wyjątkiem jedynie przepisów w przedmiocie pobierania należności za świadectwa przemysłowe, wykupywane na rok 1939.

Pomieniona nowa ustawa zmierza do wprowadzenia w życie ogólnego podatku obrotowego i zlikwidowania podatku przemysłowego w dotychczasowej jego formie, przy zachowaniu globalnej kwoty obciążenia, jakie wynikało z ustawy uchylonej, oraz przy zachowaniu w możliwie najszerszym zakresie dotychczasowych zasad rozkładu tego obciążenia na poszczególne grupy płatników.

Ustawa o podatku obrotowym zrywa więc z dotychczasowym sposobem poboru podatku w postaci opłat za świadectwa przemysłowe i podatku od obrotu, wprowadzając na to miejsce podatek obrotowy oraz (osobną ustawą z dnia 25.IV. 1938 r.) opłaty rejestracyjne, pobierane na rzecz związków samorządu terytorialnego, izb przemysłowo - handlowych i rzemieślniczych oraz szkół zawodowych. Opłaty rejestracyjne mają wyrównać ubytek, powstały na skutek zniesienia świadectw przemysłowych, w których cenie mieściły się powyższe opłaty.

Dla zorientowania się, czy i w jakim stopniu nowa ustawa odpowiada interesom gospodarstwa i przemysłu leśnego, najwłaściwiej będzie dokonać przeglądu, interesujących te dziedziny życia gospodarczego przepisów ustawy, zarówno co do samej zasady tych przepisów, jak i w porównaniu z ustawą uchyloną, obecnie już nie obowiązującą.

W myśl art. 1 ustawy podatkowi podlegają prywatno - prawne zawodowe i odpłatne świadczenia usług bądź rzeczy. Jako określenie więc przedmiotu opodatkowania ustawa przyjmuje *świadczenia z umowy, posiadające dwie istotne cechy: odpłatność i zawodowość.* Takie sformułowanie przedmiotu opodatkowania jest bardziej ścisłe i użyteczne od określenia dotychczasowego. W związku z brzmieniem art. 5 ustawy, według którego podstawą wymiaru podatku (obrotem) jest *zapłata, należna za spełnione świadczenie,* będące przedmiotem podatku — obrót tzw. wewnętrzny jest od podatku zwolniony, w danym bowiem przypadku nie ma umowy (ta sama osoba fizyczna lub prawna). Pod tym względem więc, mimo, iż ustawa w przeciwieństwie od uchylonej nie zawiera w tym przedmiocie wyraźnego przepisu, obecny stan rzeczy nie uległ zmianie.

Sprzedaż wytworów własnego lub dzierżawionego gospodarstwa leśnego, nie przerobionych w zakładach przemysłowych, dokonywana bez utrzymywania w tym celu stałych miejsc sprzedaży poza obrębem własnych lub dzierżawionych gruntów — wolna jest od podatku. Jednakże sprzedaż drewna z wyrębów leśnych, dokonywanych przez kupców, podatkowi podlega. Również podlega podatkowi sprzedaż drewna i innych wytworów gospodarstwa leśnego, *przerobionych w zakładach przemysłowych.* Pozostaje tu zatem utrzymany w całej rozciągłości stan dotychczasowy.

Wolne są od podatku: sprzedaż eksportowa, dokonywana na rachunek własny bądź na rachunek krajowych przedsiębiorstw eksportowych, oraz tranzakcje z firmami zagranicznymi, wynikające z obrotu uszlachetniającego czynnego, pod warunkiem udowodnienia tych obrotów prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi (art. 3 p. 8). Przepis ten w stosunku do ustawy uchylonej wprowadza obok bardzo poważnej ulgi w postaci zwolnienia od podatku eksportu materiałów drzewnych *nieprzerobionych* (surowca), również zwolnienie od podatku eksportu *pośredniego* (sprzedaż eksportowa przy pomocy krajowych przedsiębiorstw eksportowych, skupujących w tym celu na własny rachunek towary od przedsiębiorstw przemysłowych). W tym więc zakresie gospodarstwo i przemysł leśny uzyskują znaczne udogodnienia.

Wspomnieliśmy na wstępie, iż wprowadzenie w życie podatku obrotowego i zaniechanie pobierania podatku przemysłowego w formie opłat za świadectwa przemysłowe ma nastąpić przy jednoczesnym zachowaniu globalnej kwoty obciążenia, jakie wynika z ustawy uchylonej, oraz przy zachowaniu w możliwie najszerszym zakresie dotychczasowym zasad rozkładu obciążenia podatkowego na poszczególne grupy płatników. Ubytek, powstały na skutek likwidacji świadectw przemysłowych, zostanie wyrównany przez nieznaczną podwyżkę niektórych stawek podatku obrotowego.

Jeśli chodzi o zainteresowania handlu i przemysłu drzewnego stawki, obecnie obowiązującego podatku obrotowego przedstawiają się następująco:

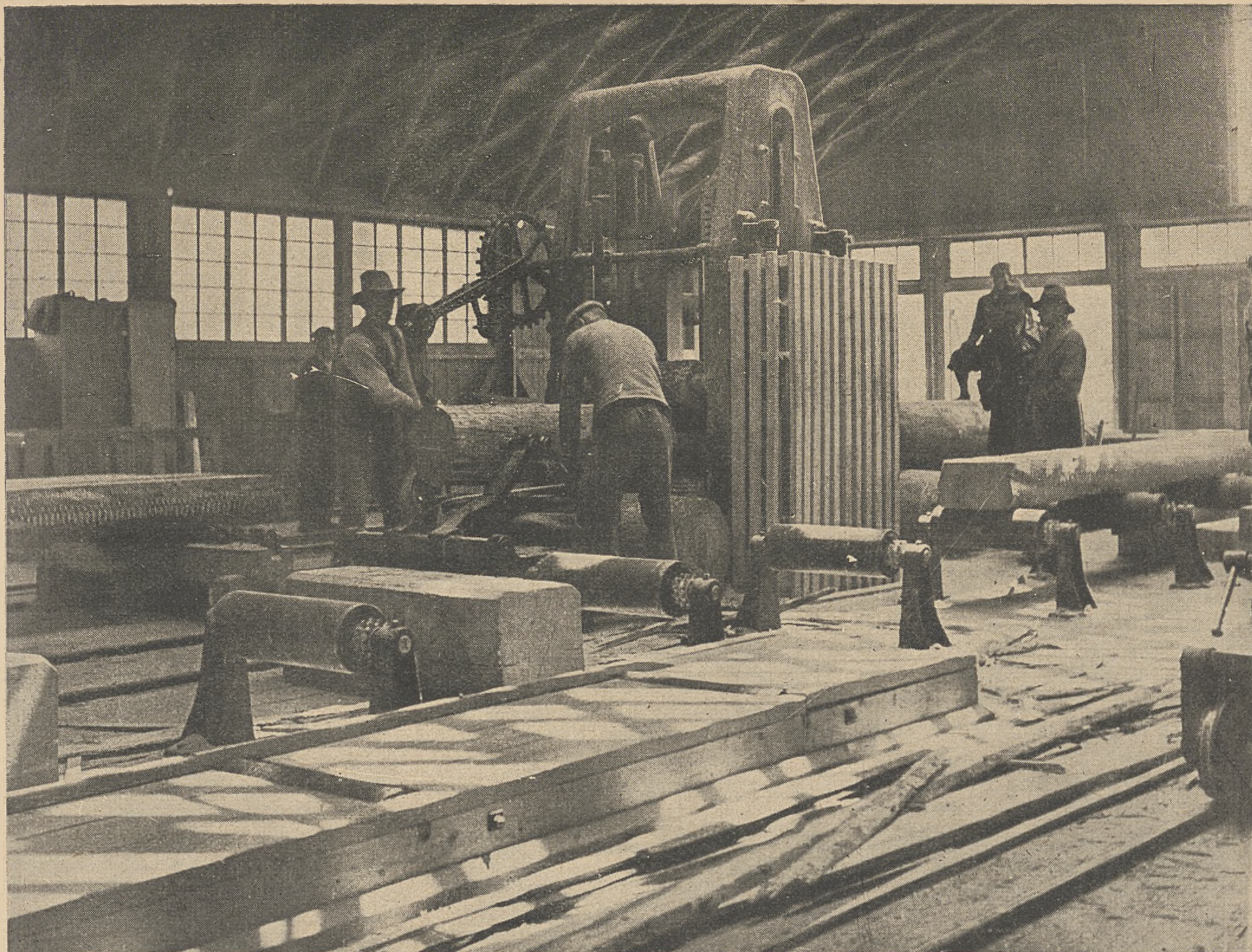
Handel drzewny: 1,25% od obrotów udowodnionych prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi, oraz 1,7% od obrotów nie udowodnion. praw. prow. ks. handl. Tu więc nieznaczna podwyżka dotyka przedsiębiorstwa handlowe, prowadzące prawidłowe księgi handlowe (0.05%).

Przemysł drzewny:

a) przedsiębiorstwa przetwórcze (przerabiające zarobkowo cudzy surowiec lub półfabrykat): 1,5% od obrotów nie przekraczających 15000 zł w stosunku rocznym, 2,1% od obrotów, przekraczających 15000 zł, a udowodnionych praw. ks. handl. oraz 3% od obrotów, przekraczających 15000 zł a nie udowodnionych praw. ks. handl.

Podwyżka stawki dotyka przedsiębiorstwa większe.

b) przedsiębiorstwa wytwórcze wytwarzające i prowadzące sprzedaż na własny rachunek): 1,5% od obrotów nie przekraczających 50000 zł 1,5% od obrotów przekraczających 50000 zł, lecz nie przekraczających 100000 zł, a udowodnionych praw. ks. handl.; 2,1% od tychże obrotów, lecz nie udowod-



nionych praw. ks. handl.; 2,1% od obrotów przekraczających 100000 zł i udowodnionych praw, ks. handl.; 3% od tychże obrotów, lecz nie udowodnionych praw. ks. handl.

Tu podwyżka dość znaczna, bo w wysokości 0,2% od obrotu, dotyka przedsiębiorstwa większe.

Obciążenie wszystkich pozostałych rodzajów przedsiębiorstw pozostaje utrzymane na poziomie dotychczasowym, z wyjątkiem tych oczywiście przypadków, gdy — w zakresie przemysłu drzewnego — wprowadzenie nowych cech zewnętrznych (maksymalny obrót) spowoduje w praktyce przeniesienie mniejszych przedsiębiorstw do grupy wyższej, (stawka 2,1% względnie 3%), mimo, iż wedle klasyfikacji dotychczasowej zaliczone byłyby nadal do kategorii VI — VIII świadectw przemysłowych.

Dla interesów przemysłu drzewnego, państwowego niezmiernie ważny jest nieznany dotąd przepis art. 7 ust. 4 ustawy. W myśl tego przepisu od obrotu przedsiębiorstw państwowych, nie posiadających osobowości prawnej (a takimi są zakłady przemysłowe Lasów Państwowych) pobierany będzie podatek o *50% wyższy w stosunku do podanych wyżej stawek.* A zatem dla tartaków państwowych np. stawka 2,1% będzie wynosiła odpowiednio 3,15%. Według uzasadnienia do ustawy przepis ten ma na celu wyrównanie warunków konkurencyjnych państwowych przedsiębiorstw, nie opłacających podatku dochodowego i w pewnych wypadkach podatków realnych.

Nie kwestionując trafności takiego uzasadnienia w stosunku do innych przedsiębiorstw należy tu zaznaczyć, iż zakłady przemysłowe Lasów Państwowych istotnie nie opłacają podatku dochodowego, jednak przelewają do Skarbu Państwa *cały czysty dochód*, opłacając przy tym wszystkie podatki alne (z wyj. tylko podatku od nieruchomosci, stanowiącego zresztą bardzo nieznaczną kwotę). Poza tym, skoro mowa o wyrównaniu warunków konkurencyjnych, zważyć trzeba, iż podatek dochodowy wcale nie musi wynosić teoretycznie, ani nie wynosi praktycznie połowy kwoty, przypadającej z tego samego źródła podatkowego tytułem podatku obrotowego. Pomienione obciążenia nie pozostają co do swej wysokości w żadnym stosunku do siebie, i tak np. przedsiębiorstwo, opłacające wysoki podatek obrotowy może nawet wcale nie opłacać podatku dochodowego z tej prostej przyczyny, że nie daje dochodu.

I jeszcze jedno. Wychodząc z założenia, że podstawową zasadą racjonalnej gospodarki leśnej w ogóle, a gospodarki państwowej w szczególności, jest uprzemysłowienie tej gospodarki, dekret Prez. Rzplitej. o państwowym gospodarstwie leśnym stanowi, iż Lasy Państwowe mogą prowadzić przemysłowy przerób drewna i innych surowców własnych w rozmiarach, jakie będą potrzebne *dla zapewnienia rentowności państwowego gospodarstwa leśnego.*

Skoro zatem na Lasach Państwowych ciąży ustawowy obowią-

zek prowadzenia gospodarstwa na zasadach najwyższej rentowności, co znowu osiągalne jest drogą przerobu własnych surowców w zakładach przemysłowych — to nałożenie na Lasy Państwowe pewnego zupełnie szczególnego ciężaru, wynikającego pośrednio z wykonywania przez nie ich obowiązku ustawowego, jest szczególnie uciążliwe.

Powiedzieliśmy na wstępie, iż ustawa znosi świadectwa przemysłowe. Przeprowadzenie tej zasady bez reszty usunęłoby ujemne działanie świadectw przemysłowych, polegające w pierwszym rzędzie na tym, iż niewielkie niekiedy zmiany jednej z szeregu cech obiektywnych przedsiębiorstwa powodowały pod rządem uchylonej ustawy obowiązek nabycia świadectwa wyższej kategorii, którego cena częstokroć pozostawała w rażącej dysproporcji w stosunku do obrotu danego przedsiębiorstwa. Z drugiej strony wielka liczba typów przedsiębiorstw (166) zaliczanych do właściwej kategorii świadectw przemysłowych zawsze, mimo wyczerpującej interpretacji i orzecznictwa, sprowadzała bardzo poważne trudności zaliczania przedsiębiorstw do odpowiedniej kategorii.

I tu trzeba stwierdzić, iż likwidacja świadectw przemysłowych nie została, mimo intencji ustawodawcy, przeprowadzona bez reszty. Zamiast bowiem świadectw przemysłowych wszystkie przedsiębiorstwa i zajęcia będą obowiązane na mocy ustawy z dnia 25.IV.1938 r. o opłatach rejestracyjnych do wykupywania tak zw. kart rejestracyjnych, z których wpływy przeznaczone są na rzecz związków samorządu terytorialnego, izb przemysłowo - handlowych i rzemieślniczych oraz szkół zawodowych. Wprawdzie opłaty rejestracyjne będą daniną prostą, opartą na nie skomplikowanej taryfie, nie mniej jednak wydaje się, iż cel, w jakim je wprowadzono (wyrównanie ubytku ze zniesienia świadectw), mógłby być równie dobrze osiągnięty drogą nieznacznego podwyższenia stawek podatku obrotowego i zapewnienia w nim udziału instytucyj, na rzecz których opłaty rejestracyjne mają być pobierane. W ten sposób wprowadzonoby w życie podatek obrotowy istotnie w czystej postaci, przejrzysty i jasny, zarówno dla władzy wymiarowej, jak i płatnika.

W myśl ustawy o opłatach rejestracyjnych opłaty uiszcza się przez nabycie kart rejestracyjnych — osobno *na każde przedsiębiorstwo* oraz na *każdy oddzielny zakład handlowy i przemysłowy*, a wreszcie na *każdy oddzielny skład*. Odnośnie pojęcia oddzielnego zakładu i składu oraz pojęcia wyrębu lasu, rozumianego jako osobne przedsiębiorstwo, ustawa nie wprowadza żadnych zmian. Jeśli chodzi o obciążenie osobnych składów wzrośnie ono w porównaniu z dotychczasowym dwukrotnie, w myśl bowiem nowej ustawy opłata wynosić będzie 20 zł, gdy dotąd wynosiła 10 zł.

Odnośnie kwestii opłat rejestracyjnych od wyrębów leśnych, dokonywanych przez kupców i rozumianych jako oddzielne przedsiębiorstwo, ustawa nie wprowadza zmian w dotychczasowym pojęciu sezonowości, wobec czego na wyręby leśne, wykonywane na przełomie półrocza, w ciągu kilku tygodni lub miesięcy, kupcy i nadal obowiązani będą wykupywać kartę, według ceny, obowiązującej na cały rok.

Ustawa przewiduje szereg zwolnień od opłat, utrzymanych w granicach dotychczasowych norm, stosowanych przy wykupywaniu świadectw przemysłowych.

Globalny wpływ za karty rejestracyjne ma odpowiadać wysokości dotychczasowych wpływów z dodatków do świadectw przemysłowych, przy czym cena kart rejestracyjnych ustalona została jednolicie dla grup: kupców rejestrowych, spółdzielni, pozostałych płatników. We wszystkich trzech grupach wysokość opłaty jest niższa od najniższej ceny świadectwa przemysłowego, bądź też cenie tej w przybliżeniu odpowiada. Ponadto wysokość opłaty uzależniona jest od klasy miejscowości, w której wykonywane jest przedsiębiorstwo lub zajęcie.

Szczegółowa analiza cen kart rejestracyjnych pozwala stwierdzić, iż na ogół przedsiębiorstwa większe uzyskały większą obniżkę, natomiast przedsiębiorstwa mniejsze uzyskały obniżkę mniejszą. Wysokość opłat waha się w granicach od 7 do 300 zł, zależnie od rodzajów przedsiębiorstw i klas miejscowości. Należy tu przypomnieć, że w myśl ustawy o podatku obrotowym większe przedsiębiorstwa będą opłacać wyższe stawki podatku; w ten sposób obciążenie łączne — z tytułu podatku obrotowego i opłat rejestracyjnych — w obu grupach przedsiębiorstw zostanie w przybliżeniu wyrównane do poziomu norm poprzednio obowiązujących.

Na zakończenie należy podkreślić przejrzystość i jasność taryfy opłat, co dało się uzyskać drogą wyeliminowania szeregu czynników, decydujących w myśl norm uchylonych o zaliczeniu przedsiębiorstwa (zakładu) do odpowiedniej kategorii, jak np. liczba zatrudnionych pracowników, wysokość przerobu itp.

Reasumując powyższe uwagi należy dojść do wniosku, iż nowa ustawa o podatku obrotowym utrzymuje w zasadzie obciążenie gospodarstwa i przemysłu leśnego na dotychczasowym poziomie, wprowadzając przy tym szereg korzystnych zmian, zwłaszcza jeśli chodzi o przejrzystość i jasność norm. Jedynie w stosunku do zakładów przemysłowych Lasów Państwowych ustawa wprowadza nowe bardzo znaczne obciążenie, stanowiące 50% dotychczasowego podatku przemysłowego.

M. Kaniewski.

Ileż razy urągamy nieszczęśliwym,

abyśmy ich nie potrzebowali żałować

UWAGI O PRZEŚWIETLANIU KORON DRZEW OWOCOWYCH

Na przedwiośniu, w lutym i marcu dokonujemy w sadzie przeglądu naszych drzew, albowiem okres zastoju wegetacji jest najodpowiedniejszy do wykonania cięć i prześwietleń.

Posługujemy się przy tych czynnościach piłką ogrodniczą, albo jakąkolwiek piłką do drzewa o niskim kabłączku, oraz ostrym nożem, którym wygładzamy rany zadane piłką. Prześwietlania koron dokonujemy w tym celu, ażeby wszystkim gałęziom drzewa zapewnić dostateczny i równomierny dostęp powietrza i światła słonecznego. Drzewa o koronach zagęszczonych dają bowiem w lecie zbitą masę zieleni, która utrudnia penetrację słońca do wnętrza korony i w rezultacie otrzymujemy z takich drzew owoce gorzej wykształcone i później dojrzewające.

Obcięciu podlegają w pierwszym rzędzie gałęzie zbyteczne, a tymi są: uschnięte, krzyżujące się, rosnące blisko siebie gałęzie równoległe oraz młode, silne odrosty z gałęzi głównych, które przedzierają się pionowo przez koronę i wystrzelają w górę, tzw. „wilki".

„Wilki" rażą szczególnie u jabłoni, których korony mają tendencję do rozłożystości, nie tylko więc ogładzają gałęzie, ale i psują ogólny kształt drzewa.

Z dwóch krzyżujących się gałęzi, czy też z dwóch rosnących blisko siebie równolegle, usuwamy tę, która jest słabsza i gorzej rozwinięta. Obcięciu podlegają również wszelkie gałęzie nadłamane oraz zwisłe nisko nad ziemią, te ostatnie bowiem utrudniają swobodne poruszanie się pod drzewami, lub ewentualną uprawę ziemi pod nimi. Usuwamy także nożem odrosty korzeniowe, wyrastające u stóp drzewa oraz „wilki" na pniu. Unikać natomiast należy przycinania czyli skracania gałęzi, chyba w razie nadmiernej ich wybujałości, albowiem wskutek wybicia wielu oczek poza miejscem przycięcia korona zagęszcza się nadmiernie drobnymi gałązkami, nadającymi jej wygląd „miotlasty".

Koronę drzewa owocowego stanowi tzw. przewodnik czyli gałąź główna o wzroście pionowym, stanowiące przedłużenie pnia, oraz wyrastające z niego piętrami gałęzie boczne wraz z rozgałęzieniami. Zdarza się, że te gałęzie boczne wyrosną zbyt blisko siebie i wzajemnie się cieniują i przeszkadzają sobie. Wówczas jedną z tych gałęzi trzeba także usunąć, a mianowicie tę, którą uznamy za lichszą i której wycięcie nie naruszy ogólnej symetrii korony.

Sama czynność obcinania gałęzi powinna być wykonana w ten sposób, ażeby nie stawiać wystającego sęku (czopka), który po uschnięciu podlega pod wpływem zmian atmosferycznych próchnieniu i stać się może siedliskiem chorób lub dobrą kryjówką różnych szkodników, a poza tym sęk taki nie stanowi bynajmniej ozdoby drzewa. Z drugiej strony jednak nie można zbyt gorliwie wykonywać tej czynności, tj. nie wycinać samej nasady gałęzi, która tworzy w tym miejscu pewne zgrubienie, albowiem w ten sposób uzykalibyśmy dużą powierzchnię rany. Cięcie należy więc przeprowadzić tuż poza tym zgrubieniem, co w języku ogrodniczym nosi nazwę cięcia „na obrączkę". Przekrój rany jest wtedy najmniejszy.

Zaraz po ucięciu powierzchnię rany należy wygładzić nożem i zasmarować maścią ogrodniczą a to celem szybkiego zagojenia.

inż. Zofia Ringowa



Biblioteki wędrowne „Rodziny Leśnika”

W hierarchii zadań kulturalno-oświatowych, których zrealizowanie postawiła sobie za cel „Rodzina Leśnika“, na pierwszy plan wysunęła się sprawa krzewienia czytelnictwa wśród wielkiej rzeszy członków, pracujących w terenie.

Terenowcy, z racji oddalenia od środowisk miejskich i — przyznajmy to otwarcie — swej sytuacji materialnej, byli niemal zupełnie pozbawieni regularnego dopływu odpowiednich książek. Rodzina Leśnika, doceniając rolę książki, jako ważnego czynnika kształcącego i wychowawczego, i pragnąc zarazem dostarczyć godziwej rozrywki swym członkom, pracującym w terenie nieraz w warunkach bardzo ciężkich — postanowiła umożliwić im za pomocą odpowiedniej organizacji bibiotecznej — tzw. biliotek wędrownych regularne korzystanie z dobrej lektury.

Właściwy dobór książek stał się rzeczą zasadniczą ze względu na istotną, nie przemijającą wartość książki i ze względu na różny poziom umysłowy czytelników i płynące stąd różne zainteresowania. Zaznaczyć bowiem należy, że akcją biblioteczną postanowiono objąć nie tylko pracowników umysłowych, lecz i niższych funkcjonariuszów. Liczono się jednak z tym, iż całkowite sharmonizowanie dwóch poziomów intelektualnych nie będzie łatwe do osiągnięcia.

Księgozbiór Bibliotek Wędrownych starano się zaopatrzyć przede wszystkim w najbardziej wartościowe utwory literatury pięknej, przy czym obok najznakomitszych pisarzy polskich i obcych współczesnych — zamieszczano autorów dawnych, jak np. Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkową, Dygasińskiego, Moliera, Dickensa, Twaina i innych; obok głośnej „nowości“ — dzieła Mickiewicza lub Wyspieńskiego. W pewnym stopniu uwzględniano książki, popularyzujące wiedzę, dalej książki podróżnicze, wychowawcze i inne. Starano się nie pomijać utworów na tematy społeczne pisarzy zarówno polskich, jak i obcych.

Po dłuższych rozważaniach zdecydowano się wybrać dla realizacji powyżej przedstawionych zadań formę bibliotek wędrownych. Polega ona na tym, że komplety książek wysyłane w teren, krążą stale od punktu do punktu, według z góry określonego planu i wracają do centrali dopiero po skończeniu obiegu. Obieg taki może trwać kilka lat; po jego zakończeniu wysyła się nowe komplety według nowego planu.

Na decyzję wyboru tej właśnie formy organizacyjnej wpłynęły następujące względy:

a) możliwość szybkiego zorganizowania całej akcji wobec ominięcia konieczności tworzenia przedtem stałych central bibliotecznych okręgowych;

b) względy oszczędnościowe (inne formy organizacyjne wymagałyby znacznie większego nakładu środków pieniężnych, jak np. odpowiednich lokali dla central okręgowych, wykwalifikowanych sił bibliotekarskich w tych centralach, zakupu znacznie większej ilości książek);

c) korzyści wypływające z hasła „Książka szuka czytelnika“; zasada ta przy słabym wyrobieniu czytelniczym, które tak często spotyka się w naszych warunkach, jest najlepszym rodzajem propagandy książki.

Czy biblioteki wędrowne uda się utrzymać na dłuższą metę w obecnej postaci — trudno jest w tej chwili powiedzieć. „Rodzina Leśnika“ zbiera skrupulatnie materiały dla zbadania, jaka forma organizacyjna bibliotek byłaby najwłaściwsza.

Organizację bibliotek wędrownych przeprowadzono w praktyce w następujący sposób.

Wyższa jednostka organizacyjna „Rodziny Leśnika“ — Oddział, odpowiadająca zasięgiem Dyrekcji L. P., stała się terenem zamkniętego obiegu bibliotek wędrownych. W Oddziale szereg punktów bibliotecznych wyznacza obwód obiegu. Punktami tymi są Koła R. L. (Nadleśnictwa, Tartaki i inne) za wyłączeniem Kół w dużych miastach. Do wszystkich punktów obiegu (czyli Kół R. L.) wysłano jednocześnie po jednej biblioteczce. Zadaniem każdej biblioteczki jest krążenie wyłącznie w obrębie terytorium swego Oddziału przez obejście kolejne wszystkich punktów oddziałowych. Okresy pobytu kompletów w punktach wytycza tzw. terminarz obiegu, jednakowy dla wszystkich bibliotek. Po upływie 6-ciu lub 8-miu tygodni „biblioteki wędrują“, dokonywuje się ich zamiana.

Każda biblioteka wędrowna składa się z 10-ciu książek, przechowywanych w skrzynce z dykty. Ponadto dołącza się: 1) regulamin bibliotek wędrownych, 2) katalog książek wszystkich bibliotek w danym Oddziale wraz ze spisem punktów bibliotecznych w Oddziale, 3) terminarz obiegu, 4) karty książek i 5) korespondentki dla celów statystycznych.

Punkty biblioteczne prowadzone są przez Zarządy Kół za pośrednictwem osób, specjalnie do tego wyznaczonych. Do osób tych należą czynności manipulacyjne, dbanie o rozwój czytelnictwa i jego kontrola. Opłaty za korzystanie z bibliotek wędrownych wynoszą dla niższych funkcjonariuszów 10 gr., dla pozostałych 20 gr. za okres pobytu jednej biblioteki w danym punkcie (sześcio- lub ośmiotygodniowy).

Rola Zarządów Oddziałów sprowadza się do czuwania nad sprawnym funkcjonowaniem mechanizmu obiegu na terenie Oddziału, oraz na dostarczaniu co rok sprawozdania z wyników obiegu.

Ogólne kierownictwo organizacyjne i techniczne nad całą siecią bibliotek wędrownych na terenie Lasów Państwowych sprawuje Zarząd Główny „Rodziny Leśnika“. Tutaj określa się główne wytyczne polityki bibliotecznej, opracowuje plany obiegu bibliotek, tutaj zakupuje się książki i tworzy komplety. W tym celu Zarząd Główny prowadzi: ogólną księgę inwentarzową i kartkowy katalog alfabetyczny księgozbioru B. W. według wzorów Poradni Bibliotecznej Związku Bibliotekarzy Polskich, oraz kartotekę bibliotek.

(c. d. na str. 106)





PIĘKNO MIAST POLSKICH





W I L N O

Kościoły O.O. Bernardynów i świętej Anny

Kościół świętego Michała

Fragment Uniwersytetu

Fotografował Jan Bułhak
Wyd. „Książnica-Atlas"

(Dokończenie ze str. 104)

W okresie niespełna dwuletnim, począwszy od 1.I.1937 roku zorganizowane zostały biblioteki wędrowne na terenie wszystkich istniejących Oddziałów (Dyrekcji L. P.) za wyjątkiem nowotworzącego się Oddziału Krakowsko- Śląskiego *).

Tak szybka realizacja akcji bibliotecznej mogła być dokonana na skutek wydatnej pomocy finansowej Lasów Państwowych. Ogółem dotychczasowa organizacja bibliotek wędrownych w 9 Oddziałach R. L. kosztowała około 22.000 zł. Na sumę tę złożyły się: dotacja Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w kwocie 16.000 zł oraz fundusze własne „Rodziny Leśnika".

Ilość Punktów Bibliotecznych przedstawia się jak następuje:

Oddział R. L.	Ilość Punktów	Ilość tomów
Lwów	55	550
Łuck	36	360
Poznań	54	540
Radom	54	540
Siedlce	46	460
Toruń	56	560
Warszawa	57	570
Wilno	42	420
Białowieża*)	50	500
Ogółem	450	4500

Nie długi stosunkowo okres istnienia bibliotek wędrownych R. L. nie pozwolił jeszcze na dokładne zorientowanie się, w jakim stopniu spełniają one rolę, wyznaczoną im przez projektodawców; nie pozwolił również na zebranie dotąd danych, dotyczących samego czytelnictwa. Sądząc jednak z odgłosów, dochodzących z terenu, biblioteki wędrowne spotkały się z życzliwym zainteresowaniem członków Rodziny Leśnika.

Nie uważając zorganizowania akcji bibliotecznej w terenie za zakończone — Zarząd Główny „Rodziny Leśnika" zamierza zająć się w dalszym ciągu:

1) zorganizowaniem kompletów na terenie Oddziału Krakowsko-Śląskiego.

2) przystosowaniem obiegu do nowego podziału administracyjnego Lasów Państwowych,

3) zebraniem i opracowaniem materiałów, dotyczących funkcjonowania obiegu książek we wszystkich Oddziałach, oraz frekwencji i czytelnictwa,

4) zwiększeniem w kompletach liczby książek przeznaczonych specjalnie dla niższych funkcjonariuszów,

wreszcie

5) opracowaniem sprawniejszych form organizacyjnych akcji bibliotecznej, o ileby dotychczasowy system wykazał w praktyce wady organizacyjne i potrzebę zmian.

mgr Maria Pisarska

*) Oddział w Białowieży miał zorganizować biblioteki wędrowne samodzielnie, zgodnie z własnym życzeniem; podane tutaj liczby są jedynie przybliżone.

ROZWÓJ MUFLONÓW

w Nadleśnictwie Państwowym Starzawa

Niedługa jest historia muflonów w Polsce.

Myśl sprowadzenia i poczynienia prób w kierunku zaaklimatyzowania muflonów w Polsce, powstała w r. 1931 w referacie łowieckim Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych. Dopiero jednak w roku 1934 pierwsza partia muflonów, składająca się z dwóch baranów i 4 owiec, przybyła do Polski. Szczegółowy opis, jak doszło do decyzji sprowadzenia muflonów, jakie czynniki wpłynęły na wybór terenu i pierwszej ostoii tej zwierzyny w Nadleśnictwie Starzawa, oraz opis „pierwszych kroków" muflonów na polskiej ziemi, znajdują się w artykule pana Inż. H. Knothego w Łowcu Polskim z roku 1934 Nr 23, pod tytułem „Próba aklimatyzacji muflonów w Polsce". W chronologicznym ujęciu sprawozdanie i rozwój pierwszych muflonów w Starzawie miały przebieg następujący:

W dniu 23 marca 1934 r. przybyła pierwsza partia muflonów w ilości, jak podano wyżej, zakupiona od Firmy C. Hagenbeck w Hamburgu. Transport zniosły zwierzęta dobrze, z wyjątkiem jednej owcy, która w dniu 30 marca 1934 r. padła, jak stwierdziła sekcja — z powodu nieodpowiedniego pokarmu podanego w czasie podróży. W miejsce padłej owcy, firma przysłała inną owcę, w dniu 15 marca 1935 r.

W tymże 1934 r. urodziły się dwie owieczki, a to w dniu 29.VI i w dniu 7.VIII. Urodzenie się owieczki w sierpniu, podczas gdy zazwyczaj przychodzą młode w kwietniu, zostało zakwalifikowane jako anormalne i spowodowane prawdopodobnie podrażnieniem płciowym zwierząt wskutek transportu.

Stan z końcem 1934 r. wynosił: baranów starych 2 szt., owiec starych — 3 sztuki, owiec urodzonych w 1934 r. — 2 sztuki; ogółem 7 sztuk.

Dnia 24 lutego 1935 r. przybyła do Starzawy dalsza partia muflonów w ilości 2 baranów i 4 owiec, sprowadzona od firmy Mohr z Ulm nad Dunajem, w celu pomieszania krwi. Jedna z owiec zaraz po wypuszczeniu do zagrody poroniła, inne owce w tym roku nie rodziły.

Od owiec sprowadzonych od Hagenbecka przybyło 2.V — 1 baran i dn. 7.V — jedna owca, oraz w dniu. 15.III. — jedna owca poroniła.

Ubyło w tym roku: w dniu 8.X jeden baran i 28.XI jedna owca ze sprowadzonych od firmy Mohr.

Stan z końcem 1935 r.:

baranów starych . . .	3	sztuki
„ z 1935 r. . . .	1	„
owiec starych	7	„
„ z 1934 r. . . .	2	„
„ z 1935 r. . . .	1	„
Razem . .	14	sztuk

W 1936 r. urodziło się 26. IV i 7.V — dwa barany, oraz 29.IV, 1.V i 25.V — trzy owce. Rodziły wszystkie (4) owce stare od Hagenbecka i jedna owca urodzona w 1934

r. w Starzawie. Owce od Firmy Mohr nie rodziły za wyjątkiem jednej, która poroniła 17.IV.

Ubyła natomiast druga owca od Firmy Mohr w dniu 8.V.

Stan z końcem 1936 r.

baranów starych	. . .	3	sztuki
„ z 1935 r.	. . .	1	„
„ z 1936 r.	. . .	2	„
owiec starych	. . .	6	„
„ z 1934 r.	. . .	2	„
„ z 1935 r.	. . .	1	„
„ z 1936 r.	. . .	3	„

Razem . 6 baranów i 12 owiec

W 1937 r. przyrost w czasie od 15.IV do 23.V wyniósł 6 sztuk. Płeć urodzonych muflonów: 5 baranów i 1 owca, zdołano ustalić dopiero w zimie 1937/38 r. przy paśnikach.

W tym roku na jesieni padła trzecia owca dnia 28.V oraz drugi baran (czaszkę z rogami znaleziono 17.I1938 r.). Obie sztuki pochodziły z firmy Mohr.

Stan z końcem 1937 r. wynosił:

baranów starych	. . .	2	sztuki
„ z 1935 r.	. . .	1	„
„ z 1936 r.	. . .	2	„
„ z 1937 r.	. . .	5	„
owiec starych	. . .	5	„
„ z 1934 r.	. . .	2	„
„ z 1935 r.	. . .	1	„
„ z 1936 r.	. . .	3	„
„ z 1937 r.	. . .	1	„

Razem baranów 10 owiec 12 sztuk

W roku 1938 przyrost wyniósł 7 sztuk. Płci dotychczas nie ustalono.

Sprowadzone muflony zostały umieszczone w zagrodzeniach zbudowanych, wewnątrz dużego kompleksu leśnego. W zagrodzeniach pozostawały muflony do połowy lipca 1936 r. w którym to czasie, przez wyjęcie kilku przęseł z zagrodzenia, dano muflonom zupełną swobodę.

Zdrowotność sprowadzonych muflonów była różna. O ile muflony sprowadzone od Hagenbecka okazały się zdrowsze, młode, pełne sił i zdatne do dalszej hodowli i rozmnoży, o tyle materiał od Mohra wyginął prawie zupełnie, z wyjątkiem jednej owcy, nie dając żadnego przyrostu. Przyczyny śmierci były różne. Jeden baran zginął wskutek pęknięcia pęcherza, prawdopodobnie biegając podrażniony po zagrodzie w czasie ruji, uległ wypadkowi. Drugi baran po wypuszczeniu z zagrody, odłączył się w ogóle od stada i samotnie błąkał po okolicznych lasach, oddalając się o 10 — 15 km, od zagrody. Wreszcie w jesieni 1937 r. wrócił w pobliże zagrody i zdechł w odległości około 100 m od paśników (w zagrodzie) w potoku, w miejscu trudno dostępnym. Rogi wraz z czaszką zostały znalezione 17.I.1938 r. Stan czaszki wskazywał, że śmierć musiała nastąpić około 3 miesiące wcześniej.



Wszystkie cztery owce od Mohra od chwili przybycia do Starzawy zdradzały objawy choroby przewodu pokarmowego. Wśród takich objawów zdechły 2 owce 28.XI.1935 r. i 8.V.1936 r. Po wypuszczeniu na wolność w lipcu 1936 r. stan zdrowotny znacznie poprawił się, jednak objawy rozwolnienia nadal były widoczne od czasu do czasu.

Trzecia owca od Mohra padła 29.V.1937 r. Sekcja wykazała wykrwawienie wewnątrz jamy brzusznej wskutek uderzenia. Ponieważ zaobserwowano, że owca ta, jałowa, garnęła się do małych muflonów urodzonych na wiosnę tego roku, przy czym matki energicznie odpędzały ją, możliwe jest, że śmierć owcy nastąpiła wskutek pobicia przez muflonki-matki.

Czwarta i ostatnia owca od Mohra w obecnej chwili jest zdrowa.

Co do ilości rzuconych przez owce młodych to stwierdzono, że owce miały dotychczas tylko po jednym młodym.

Po wypuszczeniu muflonów na wolność ruja zaczynała się około 20 października i trwała do 15 listopada, jednak i po tym terminie, do końca listopada, widziano barany, goniące za owcami. Młode przychodziły na świat w 1937 r. w czasie od 12.IV do 25.IV — 5 sztuk i jedna sztuka aż 23.V.

W 1936 r. młode przychodziły na świat w okresie od 2.IV do 7.V. Daty te są o tyle nie ścisłe, że owce z młodymi przychodziły do paśników (w zagrodzeniach) po dwóch, trzech dniach po urodzeniu sie młodego. Notowane zaś były dnie przyjścia matek z młodymi poraz pierwszy do paśników.

W czasie pobytu w zagrodzeniach, podstawowym pokarmem muflonów był owies, podawany dwa razy dziennie w ilości pół kg na sztukę. Ponadto w zimie podawane były kasztany, żołędź lub brukiew w stanie gniecionym. Z pasz objętościowych — buraki pastewne, koniczyna, siano łąkowe, liściarka, bulwy, mieszanka lub owies w snopkach. Wszystkie te pasze były zjadane przez muflony bardzo chętnie; mniej chętnie brały żołędź i zwykłą liściarkę.

W lecie jako paszę objętościową dawano świeże młode pędy drzew i krzewów liściastych. Muflonom od Firmy Mohr ze względu na cierpienia przewody pokarmowego, dodawano do owsa węgiel drzewny wg recepty weterynarza, oraz suszone borówki.

Po wypuszczeniu muflonów na wolność, podaje się stale w paśnikach (w zagrodzeniach) owies w ilości 5 kg dziennie. Ponadto w żłobkach znajduje się zawsze sól omokowa w kawałkach. Ma to na celu przywiazanie muflonów do zagrody, w której w razie potrzeby mogą być w każdej chwili z powrotem zamknięte przez założenie wyjętych przęseł w oparkanieniu, oraz, by nie oddalały się one zbytnio i nie rozchodziły po dalszych terenach.

W zimie 1937/38 r. prócz owsa

w ilości 5 kg otrzymywały muflony (przy stanie 22 st.): kasztanów gniecionych i parzonych 6 kg; buraków pastewnych 20 kg, oraz owies w snopkach, koniczynę i liściarkę z bulwy.

Tak w lecie, jak i zimie muflony stale i co dziennie zjadały podawaną im karmę. Szczególnie w zimie, w czasie mrozów i wysokiego stanu śniegów, całymi dniami pozostawały muflony przy paśnikach, zjadając dokładnie całą ilość podanej karmy.

W lecie do paśników podchodzą barany tylko w nocy, późnym wieczorem i wczesnym rankiem, owce natomiast, szczególnie z młodymi — często wśród dnia. Pozwala to na, obliczenie wiosennego przyrostu młodych.

W pobliżu zagrodzeń tj. miejsca stałego podawania karmy są założone poletka z owsem i bulwą. Poletka rozgradza się w czasie, gdy rośliny już na pół dojrzały. Rośliny te są ulubionym pokarmem muflonów.

W lesie, prócz roślin zielnych, zjadają muflony bardzo chętnie młode pędy, liście i korę drzew i krzewów wszystkich gatunków liściastych, a z iglastych pędy i korę jodły. Młode jodły są przez nie spałowane podobnie, jak przez jelenie.

Z początkiem czerwca br. zauważono, że muflony zaczęły wychodzić z lasu na chłopskie pola na owsy i koniczyny w odległości około 2,5 km od zagrodzeń.

Powyższe spostrzeżenia dowodzą, że muflony nie kontentują się wyłącznie karmą leśną, lecz intensywnie wykorzystują karmę podawaną w paśnikach. Rzekoma ich zaleta, że nie wyrządzają żadnych szkód w polu i szczególnie w lesie, jest iluzoryczna. Nadmienić należy, że flora roślin zielnych i bylin w kompleksie, będącym ostoją muflonów jest bujna, bogata w gatunki, doskonale nadaje się jako karma dla zwierzyny. Nie ma mowy zatem, aby muflony były zmuszone głodem do czynienia szkód przez ogryzanie pędów i spałowanie jodeł. Poprostu sposobem żerowania bardzo mało się różnią od sarn i jeleni.

Wytrzymałość muflonów na tut. klimat jest doskonała. W kwietniu bieżącego roku, gdy spadły śnieg pokrył ziemię na 30 cm widziano kilkudniowe muflonięta, jak z trudnością nadążały z matkami. Nic im to nie zaszkodziło. Zimowe mrozy, dochodzące kilkakrotnie do —30°C, znosiły muflony zupełnie dobrze. Zauważono, że w czasie silnych zamieci śnieżnych chroniły się one do szop stojących w zagrodzeniach obok paśników.

Muflony żyją gromadnie, po kilka sztuk. Barany trzymają się zawsze razem, a owce osobno, szczególnie wiosną i latem. Z sarnami i jeleniami nie łączą się zupełnie, jednak nie występują przeciw nim agresywnie. Do paśników w zagrodzeniach żadna inna zwierzyna prócz muflonów nie podchodzi. Są one dzikie i nieufne. Dozorcę, zadającego im karmę znają dobrze. Przed innymi ludźmi pierzchają już w odległości 50 do 60 kroków. W upalne dni ukryte w gęstwinach, wychodzą wieczorem na łączki i linie na paszę i tu łatwo mogą być obserwowane.

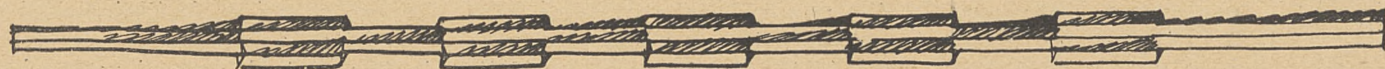
Od zagrodzeń, gdzie spędziły około 2½ roku nie odchodzą dalej jak 2 do 2½ klm.

Przez jakiś czas po otwarciu zagród muflony na noc wychodziły, w otaczające zagrodę, zarośla na żerowanie Dzień spędzały w zagrodach, chroniąc się w szopach przed upałem i dokuczliwymi owadami. Dopiero z nastaniem chłodów zaczęły muflony wychodzić z zagród, w dzień, wracając zawsze w porze zadawania owsa w paśnikach. Jako ciekawy szczegół podnieść należy, że w kilka dni po otwarciu zagrody wszystkie trzy stare barany nagle zniknęły. Dopiero po dwóch tygodniach 2 barany — od Hagenbecka wróciły do stada. Trzeci zaś — od Mohra — łatwy do poznania po uciętych końcach rogów stale odtąd trzyma się osobno, zdala od stada i widziany był zaledwie od czasu do czasu. Wycieczka ta wyglądała na to, jakby muflony chciały zrekognoskować całą okolicę i zapoznać się z terenem, na którym wypadło im pędzić żywot.

Kompleks leśny, w którym muflony przebywają, wynosi około 1,800 ha. Niektóre jednak części kompleksu są odcięte drogami i potokami poza które muflony — jak dotychczas — nie przechodzą. Ściślejszy więc obszar, po którym swobodnie mogą się poruszać wynosi około 1,000. Obszar ten jest zamknięty i ograniczony od północy i wschodu rzeką Strwiążem, potokiem Rudawka i drogą, wiodącą ze wsi Smolnica do wsi Rudawka. Wzdłuż tej drogi są rozmieszczone osiedla ludzkie. Południową granicę tworzy droga, wiodąca wśród lasu ze wsi Rudawka do wsi Nanowa. Południowo - zachodnia i zachodnią granicą są pola włościańskie wsi Nanowa i lasy Nadleśnictwa Państwowego Berehy na odcinku około 2 km, oraz pola wsi Krościenko.

W celu zabezpieczenia muflonów od kłusowników i nieodpowiedzialnych dzierżawców terenów łowieckich gromadzkich, sąsiadujących z ostoją muflonów, Nadleśnictwo wydzierżawiło tereny łowieckie gromad Smolnica, Rudawka, i Nanowa. Duże trudności natomiast sprawia wydzierżawienie terenów gromady Krościenko z powodu oporu jaki stawia dotychczasowy dzierżawca. Wydzierżawienie tego terenu jest jednak konieczne, gdyż tu właśnie były widziane muflony wychodzące na pola.

Wygląd muflonów zwłaszcza baranów, gdy na tle gęstwin leśnych niosą dostojnie swe zgrabne ciała, zdobne w potężne rogi — może zadowolić każdego myśliwego-estetę. Przy spotkaniu gromadki muflonów wrażenie bywa zawsze silne, a widok ten, oglądany zwłaszcza, poraz pierwszy, dziwnie wpada w oko, jako zupełnie obcy faunie polskich lasów. Spodziewać się należy, że gdy stan tej zwierzyny dostatecznie się podniesie polowanie w czasie bekowiska będzie prawdziwą emocją i rozkoszą dla myśliwych.



Nie zdaje się, ażeby natura stworzyła nas do niezawisłości.

Odnowienia dębowe na rędzinach pińczowskich

Gleby powiatu Pińczowskiego są to rędziny wapienne (kredowe-senon), które przechodzą w piaski, żwiry, lössy, bielice tzw. bielico - rędziny. Niejednokrotnie na powierzchni kilkudziesięciu hektarów występują wszystkie wymienione typy gleb. Rędziny dla uprawy rolnej są b. odpowiednie, dla leśnej zaś — mniej odpowiednie, gdyż po odsłonięciu gleby takie jałowieją i pokrywają się bujną roślinnością trawiastą. Z drzew na rędzinach występuje: dąb i grab, brzoza oraz pojedyńczo grusza, jabłoń, wiąz, modrzew, jodła, świerk, z krzewów — tarnina róża, leszczyna.

Na zrębach czystych dąb wprowadzany jest zwyczajowo sztucznie — sadzeniem lub siewem. Uprawy te nie rokują nadziei z następujących powodów: a) na zrębach czystych, przez odsłonięcie, rędziny tracą b. szybko związki próchniczne, odkwaszają się, zmienia się odczyn gleby, związki próchniczne są unieruchomione wskutek wysycenia wapnem. Gleby takie zatracają charakter gleb leśnych, zsychają się, tracą strukturę gruzełkowatą, pokrywają się silnie chwastami, jak: mietlica, grzebienica, perłówka zwisła, brzanka, trzcinnik, śmiałek darniowy, turzyce; b) przy karczowaniu pni są niszczone naloty graba, dęba i krzewów; c) zbytnia insolacja, suche i mroźne wiatry, przymrozki wiosenne — hamują wzrost sadzonek dębowych. Uprawy dębowe kilkunastoletnie (Państwowe Nadleśnictwo Jędrzejów oddz. 218ad 226df) są wysokości zaledwie 20 — 50 cm i posiadają formę krzaczasto-kulistą; d) konkurencja traw wpływa hamująco na rozwój dębu; e) brak próchnicy w glebie, bliskość podłoża skały macierzystej (wapień) wpływa na anemiczność dębów.

Opisane uprawy dębowe miejscowa ludność nazywa „Łysemi Górami".

N-ctow	Oddział	Poz. wn. cięć	Powierzchnia wyrąbanego gniazda	Opis okalającego drzewostanu	Rok cięcia i pora cięcia	Wycięto drzew	Pow. prób. wymiary powierzchni	Wyniki przeliczeń na pow. próbn.: nalotu dęb. szt.	wys. cm	przyrost 1937 r.	przyrost 1938 r.	wiek lat	razem szt.	razem szt. na 1 ha
Jędrzejów	216a	12	10,5 ar. 30 m × 35 m	drzewostan dębowy 93 lat zw. 0,6 techn. krzyw. prz. piersn. 30 cm prz. wys. 19 m II ptr. grab zw. 0,2	prześwietlenie 1937 38 zimą 1937	18 szt. db. 4 szt. gra. 2 szt. brz.	4 m² 2 m × 2 m	52 11 24 2	10 20 25 50	2 2 1½ 1⅓	7 18 15 14	8 8 8 8	89	220.000
	„	„	„	„	„	„	4 m² 2 m × 2 m	95 18 23	10 15 25	2 2 2	7 9 20	8 8 8	136	340.000
	222b	69	8 ar 40 m × 20 m	drzewostan dębowy 90 lat zw. 0,6 techn. krzyw. prz. piersn. 30 cm prz. wys. 21 m II ptr. grab zw. 0,1	prześwietlenie 1936/37 zimą 1936	8 szt. dęb.	4 m² 2 m × 2 m	25 10 80	15 50 65	— 7 7	15 35 47	8 8 8	115	290.000
	216a	12	10,5 ar 30 m × 35 m	drzewostan dębowy 93 lat zw. 0,6 techn. krzyw. prz. piersn. 30 cm prz. wys. 19 m II ptr. grab 0,2	prześwietlenie 1937 38 zimą 1937	18 szt. db. 4 szt. gra. 2 szt. brz.	100 m² 10 m × 10 m	90 20 30	10 15 25	1½ 2 2	7 15 15	8 8 8	140	14.000
	222b	69	36/64 m × 80 40 ar	drzewostan dębowy 93 lat zw. 0,6 techn. krzyw. prz. piersń 34 cm prz. wys. 21 m. II ptr. grab 0,1	prześwietlenie 1936 37 zimą 1936	26 szt. db.	100 m² 10 m × 10 m	360 45 31 15	10 15 25 50	— 7 7 10	7 15 20 50		450	45.000
	„				„		4 m² 2 m × 2 m	400	20	5	3		400	1.000.000

Z powyższego wynika, że odnowienie dębu samosiewem pod osłoną drzewostanu powinno być stosowane z reguły na rędzinach pinczowskich. Decyduje o tym zarówno charakter rędzin, jak i wymagania dębu za młodu. W tym wypadku cięcia powiny być dokonywane w gniazdach 20 — 40 arowych celem odsłonięcia istniejących kęp nalotu dębowego. W starszym wieku drzewostany dębowe przerzedzają się, a po roku nasiennym powstałe kępiaste naloty dębowe znoszą ocienienie doskonale i mogą bez szkody dla siebie oczekiwać kolejności cięcia. Naloty te pod osłoną okapu wykazują pełną zdrowotność. Po odsłonięciu przyrastają szybko na wysokość a ocienienie boczne wpływa na wytworzenie gonnych strzał. Wyniki przedstawia załączona tabelka.

Drzewostany mieszane brzozowe, grabowo-dębowe, sosnowe z bogactwem nalotów grabowych, podszytów leszczynowych — należy traktować na rędzinach jako drzewostany przejściowe. Pod ich osłoną należy wprowadzać z podsiewu lub podsadzenia — dąb i jodłę.

Inż. J. Nowakowski

Janek

Janek był najcudowniejszym chłopakiem w świecie.

Miał trzy lata i pół.

Ale ojciec mówił o nim: „Starczy za ośmiolatka“. I tak było w istocie.

Duży, barczysty i zgrabny, nosił wysoko swoją okrągłą, mazurską piękną głowę.

Włosy szare, jak święta ziemia — smugi na nich od słońca liliowe (chodził bez kapelusza) niby na świeżej roli. A zbliska były te włosy lśniące i cieńsze od popielatego jedwabiu. Oczy modre. Twarz złota i różowa, mieniąca się, wesoła, zuchowata.

I silny. Poprostu urodził się siłaczem. Chwytał i podnosił jedną ręką pękate krzesła z salonu i wynosił je sobie do ogrodu. Tam dosiadał owych rumaków, a wszystkie były niespokojne i narowiste. Leciały poprostu w cwał. Wiatr świszczał w uszach, dwór i ogród pędziły galopem przed oczyma.. Szumiał olbrzymi las, las do którego nigdy dojechać nie było można, czy też krew szumiała w szalonych tętnicach Janka.

Kiedy Janek miał niespełna dwa lata, ojciec wziął go na prawdziwego konia. Janek oszalał.

— Tuku tuku — tuku —

— Tuku tuku — tuku — bieży koń po kamieniach wzjazdowej alei. Wiosna. Na drzewach pełno młodziutkich seledynowych liści. Między złotemi gałęźmi płynie jakaś ciemnobłękitna woda. To niebo.

A dalej łąka. Na łące złote gwiazdeczki. To kwiaty. I znów woda — ale teraz już prawdziwa.

Chałupy aż podskakują z radości w Jankowych oczach.

Przy drodze stał oberwany chłopak i grał na organkach.

Janek krzyczał z radości, a głos miał nie dziecinny, pełny, niski, drgający.

— Hop!

— I hop! Hop!

Ojciec wołał:

— Gdzie ty jedziesz, Jasiu?

I obaj razem krzyczeli:

— Na wojenkę! Na wojenkę Kasiu! —

Organki brzęczały już z daleka, jak komar przy uchu. Janek objął konia za szyję, a w końcu coś chrzęści i szumi — Ż-ż-uch — Żżuch — — —

Ojciec trzymał syna mocną ręką przez pierś, serce mu w garść uchwycił. A za sobą czuje Janek pochyloną pierś ojca i „bęc, bęc!“ słyszy jak wali jego męskie serce.

Janek płakał ze szczęścia.

Ojciec przekazał Jankowi wszystko najlepsze ze swojego życia. Ojciec, powstaniec 63-go roku, pod Żurominem był posiekany, pocięty, postrzelany. Leczył się długie, długie miesiące, a ledwo zwlókł się z łóżka ostrzygli go i wzięli do rysyjskiego wojska.

Znieważył oficera przy pierwszym grubiaństwie, uciekł i tułał się dziesięć lat za granicą. Imał się każdego zajęcia, by wyżyć i stąd została mu ta śliczna rzecz, że wszystko potrafił sam zrobić.

Janek nie był tułaczem ani bohaterem przygód, a jednak wszystko to zdawało się w nim istnieć, i być, szumieć i tryskać z niego wesołym rozmachem, w jakim żył ustawicznie.

Gdy miał trzy lata, biegał do stajni i kiełznał konie z dużemi chłopakami. Z łatwością podnosił przerzucał przez grzbiet i przytraczał ciężkie półszorki, tręzle, popręgi. Zaprzyjaźnił się Janek z jednym chłopakiem, Michałem, ośmiolatkiem, tym co grał na organkach.. Pasją jego stały się organki.

Sam się na nich nauczył grać — i tak je sobie z u st do ust podawali. Ale najchętniej Janek słuchał a potem śpiewał. Śpiewał i huczał swym cudnym niskiem głosem, bez słów: „ho — hohoho — hu — huu —

Ale największą pasją Janka został Michałek.

Cudowny druh był z tego Janka. Przyjaciele nie odstępowali się prawie. Jeździli razem „do roboty“ i z „roboty“ na fornalskich koniach, i razem przepadali na całe dnie w polach, łąkach i lasach.

Nawoływali się z wilgami i kosami — krzyczeli z czajkami, i przed zachodem podpatrywali dudki, hukając: hut — hut.

Janek nie chciał jadać z rodzicami przy stole. Musiał jadać z Michałem. Można było Michała brać do stołu, ale Janek nie dał. Chciał jadać z Michałem sam na sam.

Wybrał miejsce. Było to w sieni domu, na skręcie schodów wiodących na górę. Tam siadali we dwóch i jedli z jednego talerza, nigdy inaczej. Michał przynosił skibę swego razowego chleba i dawał go Jankowi. Wzamian Janek dawał mu wszystek swój biały chleb z masłem i tak się wzajem podejmowali słodkim kołaczem przyjaźni. W ciągu obiadu Janek wbiegał wysoko na schody i krzyczał w czarną czeluść poddasza. Było to tak, jakby wyzywał nieznanego wroga.

Matka szalała za Jankiem.

— Janek, synuś najdroższy? — pytała.

— Nie.

— Janek, słoneczko mamusi?

— Nie.

— A kto?

— Janek sam — wołał i rzucał się matce na szyję, na dowód, że „Janek-Sam“ kocha mocno, dziko i na zawsze.

W trzecim roku życia nie miał już żadnej niańki, i śmiech bierze pomyśleć jakbyto on z niańką wyglądał.

Biła z niego wesoła odwaga i poczucie siły. Matka była lękliwa i nerwowa, a jednak godziła się bez zastrzeżeń na to, że Janek wedrował sam daleko, w pole, jeździł konno i nie bał się chodzić o zmroku.

Gdy Jankowi nie pozwolono wypaść w pole, „bo deszcz lał jak z cebra“ — chłopak imał się w domu jakiejś twardej ręcznej roboty. Nie zważając na drzazgi raniące mu palce, budował z przyniesionych przez Michała desek mosty od krzesła do krzesła, przechodził po nich, załamywał się, spadał; i z rozciętem czołem lub sińcem pod oczami budował nowy „żeby można było przejść“ — Raz w ojca pokoju wbił w podłogę ze sto gwoździków — bo „deska skrzypiała. i Tatuś się załamie i wpadnie do piekła“.

(D. c. n.)



Główka — Stanisław Wyspiański

E. B.

„GWIAZDKI" DLA DZIECI ROBOTN. LEŚNYCH W LASACH NA ZAOLZIU

Zaolzie — prastara ziemia Piastowska na wieki z Macierzą złączona, po raz pierwszy, po latach niewoli, minione święta w podniosłym obchodziła nastroju.

Do spotęgowania tej miłej i serdecznej atmosfery — jeżeli idzie o osiedla robotnicze, okalające obszary leśne — przyczyniła się niewątpliwie tamtejsza administracja lasów państwowych.

Administracja ta z tytułu swoich poczynań, noszących na terenach z Czechów oczyszczonych, wszelkie znamiona pracy pionierskiej, pełniąc służbę w twardych i wyjątkowych nieraz warunkach bytowania, z podziwu godnym wysiłkiem, pogodą ducha i miłością bliźniego — znalazła dostateczną ilość czasu, energii i zapału na zorganizowanie szeregu imprez dla dzieci robotników leśnych.

Piękne te imprezy, z których najokazalej wypadły urządzone w nadleśnictwach Piosek, Trzycież, Łomna i Tyra, oraz tartaku w Jabłonkowie — dały zebranej tam dziatwie w liczbie około 500, niezapomniane chwile beztroskiej, dziesięcej radości i zachwytu.

Zebraną dziatwę obdarowano bakaliami, częściowo zaś obuwiem, ubraniem, ciepłą bielizną, czapkami itp., łącznej wartości ponad dwa tysiące złotych.

Również na Śląsku Cieszyńskim w szeregu nadleśnictwach urządzono tradycyjne „gwiazdki". Pięknie zwłaszcza wypadły one na tartaku państwowym w Ustroniu, gdzie na zakończenie programu rozdano licznie przybyłej dziatwie różne podarki i paczki z łakociami. Podobnie obchodzono gwiazdkę na tartaku w Kobiorze.

W końcu na podkreślenie zasługuje wystąpienie kilku przedstawicieli dziatwy, którzy w prostych, ale szczerych słowach dziękowali organizatorom pięknych imprez gwiazdkowych, zwłaszcza Dyrekcji Lasów Państwowych w Cieszynie za pomoc finansową, dzięki której około 800 dzieci zostało obdarowanych, część zaś, ta najbardziej potrzebująca: obuwiem, ubrankami, ciepłą bielizną, czapkami i innymi najniezbędniejszymi przedmiotami.

POŻEGNANIE PANA DYREKTORA INŻ. BRONISŁAWA PASZYŃSKIEGO PRZEZ PRACOWNIKÓW D. L. P. ORAZ RODZINĘ LEŚNIKA

Tegoroczny opłatek Rodziny Leśnika, urządzony dnia 7.I. 1939 r., był obchodzony wyjątkowo uroczyście.

W dniu tym odbyło się bowiem w Dyrekcji Lasów Państwowych — Okręgu Lwowskiego we Lwowie — pożegnanie Pana Dyrektora Inż. Bronisława Paszyńskiego, który został mianowany Dyrektorem Lasów Państwowych w Radomiu.

Na pożegnanie przybyli urzędnicy samej Dyrekcji i przedstawiciele niemal wszystkich podległych Dyrekcji jednostek administracyjnych, dając w ten sposób dowód wielkiego przywiązania do osoby P. Dyrektora, który — pracując ostatnio przez szereg lat na stanowisku Kierownika Biura Organizacji i Inspekcji — potrafił pozyskać sobie serca wszystkich pracowników.

Duża sala świetlicy Rodziny Leśnika z trudem pomieściła przeszło 150 uczestników pożegnania. W imieniu wszystkich pracowników Dyrekcji i terenu przemówił Emil Dziejowski, wręczając P. Dyrektorowi zamiast podarunku, składanego zazwyczaj przy tego rodzaju okazjach — czek na 600 zł, z prośbą o przeznaczenie tej kwoty na cel społeczny, jaki P. Dyrektor uzna za odpowiedni.

W dalszym ciągu żegnali P. Dyrektora — w gorących słowach — Insp. Inż. Jerzy Sladek — w imieniu Biura Organizacji i Inspekcji oraz wszystkich Kierowników Biur i Oddziałów— Nadleśniczy Inż. Jakub Jakubowicz z ramienia pracowników terenu i Ottokar Morawetz — w imieniu woźnych.



Wszyscy mówcy podkreślali dobroć, głęboką wiedzę i takt P. Dyrektora, który jako wymagający, ale wyrozumiały zwierzchnik, potrafił zawsze wnikać w istotę zagadnień i znaleźć najłatwiejszy sposób ich realizowania.

Jednocześnie z pożegnaniem P. Dyrektora członkowie Rodziny Leśnika żegnali Przewodniczącą Lwowskiego Koła Rodziny Leśnika, P. Dyrektorową Paszyńską.

Z ramienia Zarządu Koła przemówił Mgr. Wacław Turski, który wręczając wiązankę róż — wskazał na wielkie zasługi P. Dyrektorowej w organizacji lwowskiego Koła i złożył Jej życzenia owocnej pracy na nowej placówce.

Życzenia przy opłatku — jako gospodarz świetlicy — złożył Dostojnym Gościom Mgr. Tadeusz Zawistowski.

P. Dyrektor Paszyński podziękował wszystkim w gorących słowach za okazane Mu wyrazy przywiązania, zaznaczając, że miły i sympatyczny stosunek podwładnych do Jego osoby ułatwiał Mu zawsze konsekwentne przeprowadzanie planów. P. Dyrektor podkreślił, że nie zapomni lat spędzonych w Dyrekcji Lwowskiej i będzie zawsze wspominał kolegów i współpracowników z tutejszej Dyrekcji jako najlepszych towarzyszy pracy.

Wśród serdecznego nastroju pożegnanie przeciągnęło się do późnych godzin wieczornych.

P. S. Jak się dowiadujemy, kwotę 600 zł przekazał P. Dyrektor Paszyński Rodzinie Leśnika, dysponując nią w sposób następujący:

1) 100 zł dla Sekcji Zdrowotno-Wypoczynkowej, na umożliwienie sanatoryjnego leczenia w Zakopanem zagrożonego chorobą płuc członka Koła Lwów.

2) 500 zł na utworzenie 4 jednorocznych stypendiów dla najbiedniejszych i najpilniejszych dzieci gajowych, pomieszczonych w bursach R. L. w Dobromilu i Stanisławowie.

KRONIKA LEŚNA

WIADOMOŚCI

Wystawa w Leodium. Rząd belgijki urządza w roku 1939 w Leodium wystawę międzynarodową. Idąc prawdopodobnie za przykładem ostatniej wystawy paryskiej, gdzie drewno zajmowało jedno z najpocześniejszych miejsc, Belgowie postanowili wybudować na terenie wystawy olbrzymi pawilon z drzewa. Ma on posłużyć do wykazania współczesnych możliwości wykorzystania surowca drzewnego. Pawilon będzie miał w planie formę krzyża, o czterech halach 10×10×7,5 metrów każda, połączonych krytym korytarzem wewnętrznym. Hale te będą zbudowane według najnowszych i najbardziej ekonomicznych zasad techniki budowlanej. Podwórko w środku pomiędzy halami, będzie wyłożone kostką drzewną, nad pawilonem zaś wystrzeli ku górze maszt 30 metrowej wysokości. Ściany zewnętrzne mają być pokryte płytami z fibry drzewnej, a do wykończenia wnętrz użyta będzie dykta.

W każdej z hal zostaną zgrupowane pomysłowo opracowane eksponaty, obrazujące różne cele wystawy i różne działy drzewnictwa, a mianowicie:

W hali pierwszej — ogólne znaczenie drewna, zagadnienia gospodarki drzewnej, wielorakie zastosowanie drewna, możliwości, jakie daje wystawa dla różnych organizacyj krajowych i międzynarodowych, dla instytucji naukowych, szkół drzewnych itp.

W hali drugiej — zastosowanie drewna w nowoczesnym budownictwie, w budowlach wielkowymiarowych, w fabrykacji środków lokomocji itp.

W hali trzeciej — chemia drzewna, drewno jako źródło energii świetlnej, cieplnej i pędnej, instalacje ogrzewające, węgiel drzewny, gazogeneratory.

W hali czwartej — nowoczesne metody impregnacji drewna, środki zabezpieczenia drewna przed szkodnikami, ogniem, zniekształceniem itp.

Patronat nad działem drzewnym objął Komitet użytkowania drewna, na którego wniosek zdecydowano wybudować opisany pawilon i zapewnić drewnu na wystawie należyte mu miejsce.

Fabryka cukru drzewnego. Sposób Bergiusa otrzymywania cukru z odpadków drzewnych wyszedł już poza mury laboratoriów i znajduje obecnie zastosowanie w produkcji fabrycznej. Między innymi w lipcu roku ub. położono pierwszy kamień pod budowę dużej „Cukrowni drzewnej" w Ratysbonie (Bawaria). Fabryka będzie gotowa już w lipcu r. b. i zatrudni około 300 robotników. W sferach przemysłowych podnoszą, że na terenie Bawarii i Austrii będzie to pierwszy tego rodzaju zakład, któremu przypadnie w udziale zapoczątkowanie w przemyśle nowego działu produkcji.

Produkcja żywicy w Italii. Wiadomo, że żywica należy do surowców o dużym znaczeniu i wzrastającym coraz bardziej zapotrzebowaniu. Ponad 50% światowej produkcji żywicy zużywa się w przemyśle mydlarskim, 15—20% do fabrykacji lakierów, resztę spożytkowuje przemysł papierniczy i inne. Włosi od dawna starają się uniezależnic od importu żywicy zagranicznego pochodzenia i popierają w tym celu wszelką inicjatywę — a specjalnie hodowlę drzewostanów iglastych. Możliwości stworzenia w Italii przemysłu żywiczarskiego istnieją, jednakże napotykają dotąd na trzy poważne przeszkody: ograniczona możność pozyskania, wysokie koszta robocizny i ochrona celna. Powierzchnia leśna, pokryta nadającymi się do żywicowania drzewami iglastymi wynosi w Italii zaledwie 30.000 ha, a ponadto na 15000 ha może być wykorzystana karpina, która dotychczas w tym celu nie była eksploatowana.

Obecnie ma powstać kilka zakładów przerobu żywicy, które będą otrzymywały surowiec z lasów prowincji Foggia oraz tanio nabywaną karpinę z Jugosławii i wyspy Rodos.

Celuloza w Japonii. Japonia czyni niezwykle energiczne starania o rozbudowanie własnego przemysłu celulozowego, co pozwoli na wydatne polepszenie bilansu handlowego tego kraju, sprowadzającego ogromne ilości celulozy i papierówki. Według danych Ministerstwa Rolnictwa produkcja celulozy w Japonii wyniosła w r. 1937 886.978 ton i wykazała zmniejszenie o 84.004 tony w porównaniu z rokiem poprzednim. Z ilości tej około 830.000 t szło na papier, reszta zaś na fabrykację sztucznego jedwabiu. W roku 1938 produkcja celulozy została podwyższona. Jednakże Japonii to nie wystarcza. Według opracowanego programu pięcioletniego, do roku 1943 produkcja ta ma dostarczyć dla samej Japonii 1.350.000 i dla Mandżuko — 300.000 ton celulozy.

W tym celu rząd Japoński popiera wszelką inicjatywę prywatną oraz angażuje poważne kapitały w przedsiębiorstwa powstające w Osaka, Saporo i na Formozie, gdzie celuloza będzie pozyskiwana z odpadków trzciny cukrowej.

WYDAWNICTWA

Kalendarz Leśny Informacyjny na rok 1939. Wydawnictwo Oddziału Wileńskiego Związku Leśników R. P. — jako źródło wiadomości łowieckich.

Kalendarz Leśny Informacyjny na rok 1939 — pod redakcją M. Hoffena i L. Hnaczy — oprócz licznych artykułów, poświęconych zagadnieniom ściśle leśnym i ogólnym, zawiera kilka prac popularnych z dziedziny łowiectwa.

W Kalendarzu tym znajdujemy ciekawy szkic monograficzny o nurach czarnoszyich, napisany przez Wł. Korsaka na podstawie własnych obserwacyj autora, dokonanych na jeziorku śródleśnym Podczapla k. Narocza.

Następnie mamy art. inż. W. Lindemanna p. t. „Podstawowe wiadomości o polowaniu z puhaczme", zawierający praktyczne wskazówki, dotyczące wykorzystania w celach odstrzałowych wrodzonej nienawiści drapieżników skrzydlatych do puhacza oraz prawidłowego utrzymywania puhacza w niewoli.

W art. „O łapaniu głuszców i jarząbków" A. Sikorskiego. Autor opisuje nieskomplikowany sposób chwytania żywcem tych kuraków, stosowany dawniej przez miejscowych wnykaczy. (Uważam, że niezbyt bezpiecznie podawać ten sposób do naszej wiadomości).

Krótki artykuł W. Korsaka p. t. „Na dziki z psami", wyczerpująco omawia ten zewszechmiar godny polecenia sposób polowania na czarnego zwierza.

Pozatem Kalendarz zawiera dokładnie opracowany przez L. Hnaczę „Przydział stanowisk na polowaniach zbiorowych" — z tablicami, oraz kalendarzyk myśliwski (okresy polowań i czasy ochronne dla zwierzyny łownej).

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

OBCHÓD POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH W WARSZAWIE

Dn. 22 bm. odbył się w Warszawie obchód rocznicy powstania wielkopolskiego, a w szczególności udziału Wielkopolan w rozbrajaniu okupantów w Warszawie. Powstańcy wielkopolscy w historycznych mundurach ze sztandarami przedefilowali przez ulice Warszawy i zgromadzili się na ul. Klonowej przed mieszkaniem Marszałka Śmigłego - Rydza. W imieniu zgromadzonych wojewoda Bociański oświadczył m. in.: „tak jak ongiś przed 20 laty owiani duchem jedności i ukochaniem Ojczyzny zrobiliśmy porządną robotę, tak i dziś spełnimy w boju i w pokoju każdy twój rozkaz Panie Marszałku, licz zawsze nie tylko na nasze szable i bagnety, ale i na nasze serca". W odpowiedzi Marszałek Śmigły - Rydz powiedział m. in.: „Praca wasza i żołnierskie przeżycia predestynują was na rozumnych starszych braci dla młodego pokolenia, dla którego niepodległość jest czymś tak samo zrozumiałem i naturalnem, jak to, że oddycha się powietrzem".

Następnie na ulicy Żurawiej 12 zgromadzili się powstańcy wielkopolscy ponownie, aby uczcić miejsce, z którego wyruszyli pod dowództwem kpt. Józefa Jęczkowiaka na rozbrajanie okupantów. Tam przemówił do zebranych płk. Koperski, mówiąc o tym, jak to w 1918 r. przekreślono granice zaborów. Wreszcie popołudniu odbyło się na ratuszu uroczyste posiedzenie, na którym przemawiali wojewoda Bociański i płk. Bohdan Hulewicz.

OBCHÓD ROCZNICY POWSTANIA 1863 ROKU

Dnia 22 stycznia cała Polska obchodziła 76-ą rocznicę powstania 1863 roku. W Warszawie na Ratuszu odbył się obchód, na którym obecne były liczne rzesze młodzieży szkolnej i weterani 63 roku. Po posiedzeniu odsłonięto na gmachu ratusza tablicę pamiątkową z następującym napisem: „W 76-tą rocznicę spalenia przez powstańców w dniu 18 października 1863 roku urzędów rosyjskich na Ratuszu bohaterskim swym dziadom pokolenie żołnierzy Józefa Piłsudskiego z miłością, czcią i hołdem tablicę tę poświęca". Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezydent senator Stefan Starzyński, a odsłonięcia tablicy dokonał czcigodny prezes Związku Weteranów porucznik Wiktor Malewski. Weteran Mamert Wandali mówił o walkach 63 roku. Popołudniu odbyła się u p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej herbatka dla weteranów. Na przyjęciu obecny był Marszałek Śmigły-Rydz.

W KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU

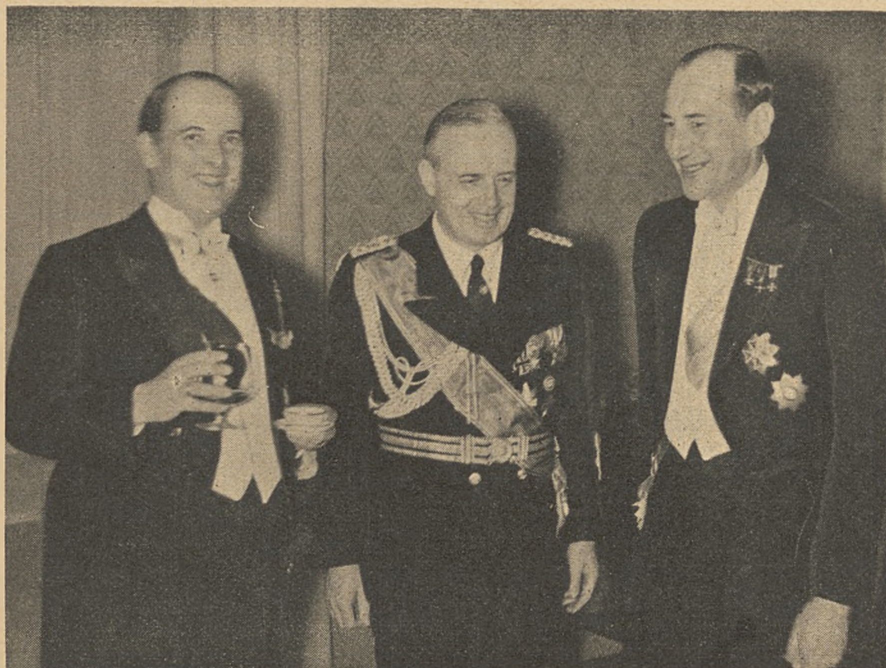
W ciągu ubiegłego tygodnia od 24 stycznia do 27 stycznia włącznie obradowała co dzień komisja budżetowa Sejmu. Dn. 24 bm. rozważano budżet min. komunikacji. Referował go pos. Jahoda - Żółtowski, wskazując, że wpłata do Skarbu Państwa z przedsiębiorstwa Polskich Kolei Państwowych na 1939/40 rok preliminowana jest w sumie 12 milj. zł; w roku ubiegłym preliminowano wpłatę w wysokości 42 milj. zł, a wyniosła ona faktycznie dotychczas 6,5 milj. zł. Referent mówił o konieczności przeznaczenia jak największych sum na inwestycje kolejowe, a przede wszystkim tabor kolei, proponując zwolnienie P. K. P. na najbliższe lata od wszelkich wpłat do skarbu. Minister Komunikacji Ulrych mówił o konieczności dalszej rozbudowy węzła warszawskiego i zapowiedział podwyżkę taryfy kolejowej zarówno osobowej jak towarowej.

Dn. 25 stycznia obradowano o budżecie min. sprawiedliwości. Referował go pos. Szczepański. Wydatki min. sprawiedliwości preliminarz przewiduje w sumie 95.010.000 zł, a dochody w sumie — 38.600.000 zł. W dyskusji zabrał głos minister Grabowski, oświadczając, że nie zamierza występować z wnioskiem o amnestii i że prowadził, prowadzi i prowadzić będzie zaciętą walkę z przestępstwami, godzącymi w państwo.

Dn. 26 stycznia wszedł w komisji sejmowej pod obrady budżet min. wyznań religijnych i oświecenia. Referował go pos. Stahl. Wydatki tego resortu preliminarz określa na 390 milj. zł tj. o 23 milj. zł więcej niż w roku ubiegłym. W dyskusji głos zabrał minister W. R. i O. P. Świętosławski, który wskazał, że „młodzież szkolna rośnie obecnie w warunkach zewnętrznych niezdrowych. Wybujały ponad wszelką miarę nacjonalizm oddziaływuje zarówno na młodzież polską, jak i niepolską, doprowadzając często do niezdrowego podniecenia.

Dn. 27 stycznia pod obrady komisji wszedł budżet min. przemysłu i handlu. Referował go pos. Lechnicki, a w imieniu rządu przemawiał min. Roman.

Z POBYTU MIN. RIBBENTROPA W WARSZAWIE



Min. Ribbentrop w towarzystwie min. Becka i Romana

W KOMISJI BUDŻETOWEJ SENATU

Komisja budżetowa Senatu w tygodniu ubiegłym rozpatrzyła trzy budżety. Dn. 25 stycznia rozważano budżet min. opieki społecznej, dn. 26 stycznia — min. poczt i telegrafów, a 27 stycznia — min. spraw wewnętrznych. Przy tym ostatnim zabrał głos premier i min. spraw wewnętrznych, gen. Składkowski oświadczając m. in., że „rząd wszystko zrobi, aby zapewnić ludności Zaolzia bezpieczeństwo i dobrobyt“. Premier wypowiedział się przeciw krępowaniu prasy w podawaniu sprawozdań z procesów karnych. Premier podkreślił, że „dzienniki piszą to, co ludzie lubią czytać“, a jest to związane poniekąd z demokratycznym ustrojem, który w Polsce swoje odzwierciadlenie posiada.

POSIEDZENIE PLENUM SEJMU

Dnia 23 stycznia odbyło się posiedzenie plenarne Sejmu. Uchwalono po dłuższej dyskusji m. in. projekt ustawy o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym. Referował wice-marszałek Długosz.

Na tymże posiedzeniu wpłynęły odpowiedzi rządu na 12 interpelacji poselskich, w tym 8 ukraińskich. Na interpelację posła Putka premier gen. Składkowski odpowiedział, że nie zamierza wystąpić z wnioskiem o amnestii dla emigrantów politycznych, ani o zniesieniu miejsca odosobnienia. Na interpelację gen. Skwarczyńskiego rząd odpowiedział, że rząd zajmuje się zagadnieniem emigracji Żydów z Polski. Na interpelację posła Dudzińskiego odpowiedział minister spraw zagranicznych Beck, że w sprawie Rusi Podkarpackiej Polska o tyle popiera hasło wspólnej granicy z Węgrami o ile Węgry prowadzą aktywną w tej sprawie politykę.

WIZYTA MIN. VON RIBBENTROPA W WARSZAWIE

Dnia 25 stycznia przybył do Warszawy z rewizytą do min. spraw zagranicznych Becka, minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej Joachim von Ribbbentrop z małżonką. Gość niemiecki był przyjęty d. 26 stycznia na Zamku przez P. Prezydenta Rzplitej i w G. I. S. Z. przez Marszałka Śmigłego - Rydza. Dnia 25 stycznia wieczorem w gmachu M. S. Z. min. Beck podejmował min. von Ribbentropa bankietem, w którego czasie wygłoszono toasty dyplomatyczne. D. 27 stycznia ogłoszono komunikat wspólny polski i niemiecki, w którym powiedziano m. in.:

„Wizyta ministra von. Ribbentropa w Warszawia odbyła się w atmosferze przyjaznego porozumienia, a rezultaty rozmów wykazują ponownie, że wypróbowana w ciągu 5 lat współpraca między Polską i Rzeszą nie tylko była w stanie przyczynić się do postępującego rozwoju stosunków polsko - niemieckich, ale również stała się w nowej sytuacji cennym wkładem dla dokonującego się uspokojenia Europy“.

ROZMOWY DYPLOMATÓW POLSKICH

Ambasador Rzplitej w Paryżu min. Łukasiewicz w ciągu ubiegłego tygodnia konferował trzykrotnie z francuskim min. spraw zagr. Bonnet'em, amb. Raczyński był u brytyjskiego ministra spraw zagr. lorda Halifaxa, zaś ambasador w Rzymie gen. Wieniawa - Długoszowski był d. 28 bm. wraz z małżonką na półgodzinnej audiencji u Ojca Świętego Piusa XI.

UMOWA Z LITWĄ

Dn. 25 stycznia weszła w życie umowa handlowa polsko - litewska. Jednocześnie nastąpiła wymiana not o otwarciu konsulatu polskiego w Kłajpedzie i litewskiego w Wilnie.

PRACE RADY MINISTRÓW

Dn. 25 i 28 stycznia Rada Ministrów w obecności Marszałka Śmigłego Rydza obradowała o sprawach dotyczących potrzeb gospodarczych C. O. P. i ziem południowo - wschodnich. Na posiedzeniu Rady Ministrów w d. 24 stycznia uchwalono wniesienie do Izby projektów ustaw o wycofywaniu urzędów, ludności i mienia z zagrożonych obszarów państwa, o komunikacjach w służbie obrony państwa, o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych oraz o uregulowaniu stanu prawnego majątków kościoła prawosławnego na obszarze Rzplitej.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zmarli w ubiegłym tygodniu: śp. Maria z Wendów Sokałowa wdowa po b. ministrze pracy Franciszku Sokalu, delegacie Polski do Ligi Narodów, korespondentka Międzynarodowego Biura Pracy w Warszawie, śp. Jerzy Poray - Madeyski pierwszy poseł Rzplitej w Berlinie.

PROJEKT RZĄDU W SPRAWACH ROLNICTWA

Rada ministrów na posiedzeniach ostatnich uchwaliła dwa projekty ustaw, dotyczące min. rolnictwa i reform rolnych: 1) o zniesieniu służebności w woj. krakowskim, lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i cieszyńskiej części woj. śląskiego, 2) o zmianie rozporządzenia z 1927 r. o ochronie lasów prywatnych.

ZE ŚWIATA

ZAJĘCIE BARCELONY

Dnia 26 stycznia o g. 13 m. 30 do stolicy Katalonii Barcelony wkroczyły pierwsze oddziały armii gen. Franco. Wojska rządu republikańskiego Hiszpanii wycofały się w kierunku północnym ku Pirenejom. Zdobycie Barcelony stanowi ogromny sukces wojsk powstańczych gen. Franco i armii włoskiej działającej w Hiszpanii; nie zakończyło to jednak wojny hiszpańskiej. Wódz naczelny armii hiszpańskiej generał Miaja zapowiedział dalszy opór, a rząd hiszpański zatrzymał się na razie w małym miasteczku Katalonii Figueras. Wojska gen. Franco dnia 28 stycznia wysadziły desant na północno - wschodnim wybrzeżu Katalonii w pobliżu granicy francuskiej · Fort-Ben.

WIELKIE TRZĘSIENIE ZIEMI W CHILE

Dnia 26 stycznia niezwykłej siły trzęsienie ziemi nawiedziło południowo - amerykańską republikę Chile. Trzy miasta Chillan, San Carlos i Concepcion legły w gruzach. W zabitych i ranionych ofiarą tej katastrofy żywiołowej padło około 23000 ludzi.

MOWA MUSSOLINIEGO

Dn. 22 stycznia w czasie rozdawania nagród rolnikom w Rzymie szef rządu włoskiego Mussolini wygłosił mowę, w której twierdził, że zagranicą mówią o nim i o faszyźmie takie rzeczy, iż gdyby to powtórzył, przyprawiłby Włochów o śmiech tej siły, że pomimo Alp wyleciałoby wiele szyb z okien w stolicach zagranicą.

UCHWAŁY IZBY FRANCUSKIEJ

Dnia 27 stycznia po wysłuchaniu przemówień min. spraw zagr. Bonnet'a i premiera Daladier'a francuska Izba Deputowanych uchwaliła jednomyślnie 690 głosami w imiennym głosowaniu część formuły przejścia do porządku dziennego o utrzymaniu całości Imperium Francuskiego i bezpieczeństwa dróg imperialnych, zaś część drugą o votum zaufania dla rządu przyjęto dużą większością 374 głosów przeciw 228.

Signum.

RODZINA LEŚNIKA



„Choinka" dla dzieci w Myszyńcu

KOŁO W MYSZYŃCU

Dnia 6 stycznia r. b. w N-ctwie Myszyniec odbyła się choinka dla dzieci członków Rodziny Leśnika. Przy tradycyjnym drzewku św. Mikołaj rozdał dzieciom podarki, wzamian za to usłyszał kilka wierszyków od małych miłych gości oraz wspólnie odśpiewano znane wszystkim kolędy.

Choinka na terenie tut. drugi raz już została urządzona i aczkolwiek przyjazd dzieci z daleka, bo z odległości do 27 klm, jest połączony z niemałym trudem dla rodziców, jednak wszyscy przywieźli swą dziatwę, aby dać wyraz, że łączność Rodziny Leśnej jest wszystkim miła i pożyteczna.

SEKCJA OPIEKI NAD DZIECKIEM Z. GŁ. R. L.

Dzięki staraniom jednej z członkiń Rodziny Leśnika, p. Malewskiej, która w dość trudnych warunkach i na własny koszt rozpoczęła budowę budynku szkolnego, oraz przy poparciu finansowym Zarządu Głównego R. L. powstała Publiczna Szkoła Powszechna I stopnia w Teresówce, gm. Siedliszcze, pow. kowelski.

Z nauki w szkole korzystają dzieci ubogiej ludności okolicznej, rekrutującej się przeważnie z robotników leśnych.

W listopadzie roku zeszłego Sekcja Opieki nad Dzieckiem Z. Gł. R. L. przesłała szkole komplet niezbędnych pomocy naukowych (tablice ortograficzne, tablice higieniczne, obrazy: Belweder, Wawel, Poznań, taśmę mierniczą, liniał tablicowy, wagę sklepową, odważniki żelazne itp. cały szereg innych).

Przesłany komplet pomocy naukowych w dużym stopniu ułatwi pracę zarówno personelowi nauczycielskiemu, jak również dziatwie szkolnej.

Ponadto zwróciła się Sekcja Opieki nad Dzieckiem Z. Gł. R. L. do Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych z prośbą o ofiarowanie szkole radioodbiornika.

Ze względu na znaczenie szkoły polskiej na Kresach Wschodnich oraz korzystanie z nauki w szkole przez dzieci służby leśnej, Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych ustosunkowała się pozytywnie do prośby Sekcji Opieki nad Dzieckiem.

Kierownictwo szkoły w imieniu swoim i dzieci szkolnych przesłało podziękowanie Zarządowi Głównemu R. L. i Dyrekcji Naczelnej L. P. za hojny dar.

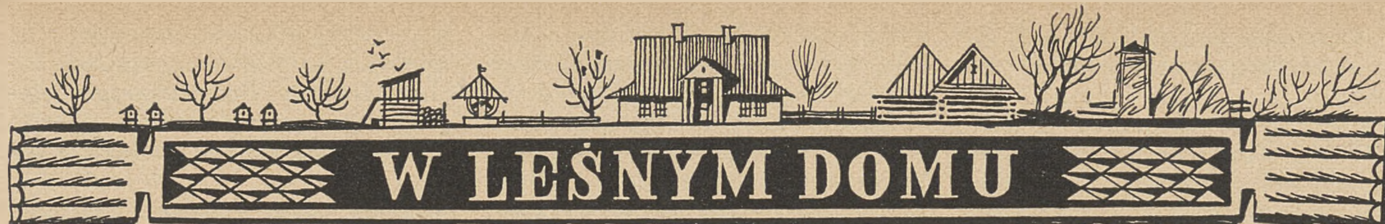
Ze swej strony Sekcja Opieki nad Dzieckiem Z. Gł. R. L. składa Dyrekcji Naczelnej L. P. serdeczne podziękowanie za przychylne ustosunkowanie się do próśb Sekcji i ofiarowanie Szkole w Teresówce radia, „którego nigdy dzieci nie widziały, a które sprawiło im wielką radość".

BAL MYŚLIWSKI — R. L. W OSTROWI

Dnia 14 stycznia b. r. odbył się w salach Ratusza m. Ostrowi-Mazowieckiej reprezentacyjny bal „Rodziny Leśnika" pod nazwą „Bal Myśliwski". Bal ten, poprzedzony pięknym i udanym polowaniem w lasach Nadleśnictwach Ostrów, zgromadził liczne grono miejscowych myśliwych, przedstawicieli urzędów i społeczeństwa tak, że w miłym i serdecznym nastroju zabawa przeciągnęła się do białego rana. Ogólną uwagę zwracał przy wejściu pięknie wykonany i oświetlony olbrzymi witraż z wizerunkiem Św. Huberta, który zdobić będzie w dalszym ciągu własną świetlicę Koła, jak również i dekoracja sali, utrzymana w stylu leśno-myśliwskim.

Sprawna organizacja balu osiągnięta została przez pracę pań-członkiń Koła z przewodniczącą p. Ireną Białęską na czele.

Uzyskany dochód przeznaczony będzie na akcję świetlicową i samopomocową Koła.



Odmrożenie

Mrozy w grudniu dochodziły w niektórych okolicach kraju do —22° C. Wprawdzie od paru tygodni panuje prawie wiosenna pogoda, ale mamy jeszcze przed sobą cały mroźny luty. A mroźna zima to okres ciężki dla leśnika. Prace przy eksploatacji wymagają całodziennego pobytu na mrozie i wietrze. Często ten okres pozostawia po sobie przykre pamiątki w postaci odmrożeń uszu, nosa, palców rąk i nóg. Najłatwiej odmrażają się te części, gdyż tam obieg krwi jest najwolniejszy, a poza tym nos i uszy są prawie zawsze niezakryte ubraniem, z rąk trzeba także często zdejmować rękawice, a nogi ciągle dotykają zimnej powierzchni śniegu i są często uciśnięte obuwiem, co tamuje dopływ krwi. Łatwiej ulegają odmrożeniom ludzie anemiczni i ze słabym sercem.

W odmrożeniach odróżniamy trzy stopnie.

Pierwszy stopień objawia się silnym zaczerwienieniem i częściowym znieczuleniem skóry oraz swędzeniem.

Drugi stopień: skóra jest sina i pokryta pęcherzami.

Trzeci stopień jest najcięższy, gdyż jest to już zupełne obumarcie tkanek. Odmrożona część jest biała, zimna, bez czucia, czasem ma pęcherze. Po upływie mniej więcej jednej doby zaczyna się oddzielanie obumarłej części od zdrowych tkanek.

Do leczenia domowego nadają się tylko odmrożenia pierwszego i drugiego stopnia (o ile nie są zbyt rozległe). Trzeci stopień odmrożeń należy zawsze i jak najprędzej kierować do szpitala.

Miejsce odmrożone rozcieramy najpierw delikatnie śniegiem lub b. zimną wodą aż do zupełnego rozgrzania i potem jeszcze przez jakiś czas robimy okłady z zimnej wody, jeśli to jest nos lub uszy, albo też moczymy ręce czy nogi w misce z zimną wodą, dopóki nie ustąpi uczucie zbyt wielkiego gorąca i bólu.

Gdy odmrożone części są pozbawione skóry, ślimaczą się lub ropieją, należy przede wszystkim umyć dokładnie otoczenie rany, a samą ranę przemyć gotowaną, letnią wodą. Następnie moczyć w ciągu 15-tu minut odmrożone części ciała w ciepłym odwarze z kory dębowej, lub roztworze taniny (½ szklanki drobno pokrajanej kory z młodych gałązek dębowych gotować pod przykryciem w litrze wody w ciągu 5-ciu minut; lub 2 łyżeczki taniny gotować w litrze wody w ciągu 5-ciu minut). Po takiej kąpieli osusza się nienaruszoną skórę czystym ręcznikiem, a na ranę kładzie się maść tranową lub borną i przykrywa gazą lub czystym płótnem i lekko bandażuje. Gdy nie ma w pobliżu apteki, maść można na razie zastąpić płatkami świeżej niesolonej słoniny (krajać słoninę nożem przepalonym w ogniu). Opatrunki należy zmieniać z początku codziennie, w miarę gojenia się rany rzadziej.

Raz odmrożone miejsca sinieją i obrzmiewają podczas mrozu, a swędzą w cieple. Dobra jest wówczas kuracja Kneippa, oczywiście jeśli skóra jest nienaruszona:

a) Codziennie rano jednogodzinny kompres z odwaru siana. (Wykonanie: dobrą garść siana zalać 2 litrami wody i gotować przez 10 minut. Odwar powinien mieć kolor brunatny. Przecedzić, w gorącym płynie umoczyć grube płótno przeznaczone na kompres, wyżąć lekko, owinąć odmrożone miejsce, z wierzchu obłożyć sianem z odwaru i owinąć wełnianym szalem, lub kocem).

b) Codziennie po południu zanurzyć odmrożone miejsce do zimnej wody na 1 minutę. Zabiegi te powtarzać w ciągu 10-ciu dni, potem przeprowadzić następną kurację: miejsca odmrożone moczyć 3 razy na tydzień (w ciągu 4-ch tygodni) w odwarze z obierzyn kartoflanych z miętą. (Wykonanie: 2 litry starannie opłukanych obierzyn zalać 4 litrami zimnej wody, wsypać 2 garście mięty, gotować pod pokrywką 15 — 20 minut). Odmrożenia moczy się w odwarze tak gorącym, jak można wytrzymać w ciągu 10-ciu minut, następnie zanurza się je do zimnej wody z octem na 10 — 15 sekund i osusza delikatnie ręcznikiem.

Uczucie przykrego swędzenia, które najwięcej dokucza w nocy, można zwalczać nacieraniem maścią „Frigorin", jeśli nie ma tej maści, przykłada się płótno zwilżone naftą.

Ratowanie zamarzniętego

Zamarzniętego należy przenieść do domu b. ostrożnie, żeby nie odłupać kawałka zamarzniętego ciała (najczęściej ucha, palca, nosa). Złożyć go w jak najzimniejszym pomieszczeniu, stodole, sieni, spiżarni. Ubranie zdjąć, odcinając po kawałku, aby nie zginać rąk i nóg. Następnie śniegiem delikatnie rozcierać całe ciało. Gdy ciało straci swą sztywność, rozcierać zimną wodą i już w miejscu cieplejszym na drewnianej podłodze i na łóżku. Jednocześnie, gdy tylko się da, stosować sztuczne oddychanie. Gdy zamarznięty wróci do przytomności, dać mu do picia prawdziwą czarną kawę, alkohol i gorącą zupę. Rany opatrzyć i o ile można, wezwać lekarza.

Na ogół biorąc, leczenie odmrożeń jest dosyć długie i kłopotliwe. Łatwiej jest zapobiegać odmrożeniom, niż je leczyć.

Zapobieganie

Aby zapobiec odmrożeniom trzeba przed wyjściem na dwór wypełnić zasadnicze warunki, a mianowicie: 1) dobrze zjeść i 2) ciepło się ubrać. Dobrze zjeść w tym wypadku będzie znaczyło napełnić żołądek pokarmami, które wytwarzają dużo ciepła. Chodzi tu przede wszystkim o tłuszcze. Dlatego mięso wieprzowe, wędzonkę, kołduny litewskie jada się przeważnie w zimie. Latem tłuste potrawy nie smakują. Organizm sam instynktownie wybiera to, co w danej chwili jest dla niego najodpowiedniejsze.

Przy ubieraniu powinno siię zwrócić szczególną uwagę na stopy, ręce i uszy.

Nogi muszą być ubrane w jedną lub dwie pary wełnianych skarpetek. Dobrze zabezpiecza przed zimnem owijanie stóp w papier (parę warstw). Buty muszą być luźne. Ciasne obuwie uciska naczynia krwionośne. Krew dopływa w zbyt małych ilościach i nogi łatwo się odmrażają.

Ręce najlepiej zabezpieczają rękawiczki z jednym tylko palcem.

Na uszy nakłada się ciepłe nauszniki, a jeszcze lepiej futrzaną czapkę.

Czasem mimo dobrego odżywiania i ciepłej odzieży, wskutek długiego przebywania na mrozie i wietrze można przemarznąć do szpiku kości, a wtedy za ostatni ratunek uważa się „kieliszeczek na rozgrzewkę". Lepiej jednak tego unikać dla następujących powodów.

W zdrowym organizmie pod wpływem zimna naczynia krwionośne powierzchni ciała kurczą się i zapas krwi przepychają do narządów wewnętrznych, aby jak najdłużej zachować ciepło. Pod wpływem alkoholu obserwujemy zupełnie co innego. Naczynia skórne rozszerzają się, krew napływa do nich obficiej i wskutek tego odczuwa się przez chwilę przyjemne gorąco. Zjawisko to jest jednak krótkotrwałe, gdyż powoduje szybkie ochładzanie się krwi i w następstwie ułatwia marznięcie. Wiadomo jest ogólnie, że najczęściej zamarzają na śmierć pijani. *Lek. A. Królikowska*

Czytelnicy piszą

„Smętna historja o lisiej skórze"

Z polowań na lisy ubiegłej zimy, pozostawiła mi czarnooka „Diana", w nagrodę za moje trudy — 4 futerka lisie.

Naprawdę, że w nagrodę za niedospane noce, przemarznięcia, — no i zwycięską walkę z tak przebiegłym przeciwnikiem. O przebiegłości niech świadczy anegdota, jak to w pewnej menażerii impresario pokazał samą lisią kitę, objaśniając: „to jest lis chytry — a dla tego chytry, że ogon zostawił a sam uciekł".

Dwie skórki były ze starych lisów-psów, o bogatych kitach i zawiesistych grzywach, dwie zaś z suk — średniej jakości.

Jedną średnią dałem Nadleśnictwu (bo jakżeż — nie uchodzi dać najlepszej) jedną piękną z psa oddałem do wyprawy i podbicia, z przeznaczeniem imieninowego podarku dla mojej córki, bo — myślałem sobie — a nuż jakiś królewicz z bajki starać się będzie o nią, a ja jej więcej niczego dać nie mogę; dwie już wydałem za mąż — więc z czego? Niech biedne dziecko uwiesi u szyi choć to futerko z uczciwego lisa; niestrutego, — zawsze to jakoś lepiej będzie wyglądać aniżeli nic, a w nagłej i niespodziewanej potrzebie może służyć jako przykrycie — zawsze to cieplej.

Dwie pozostałe postanowiłem sprzedać — bo już tak chce widocznie przeznaczenie, że zawsze bez grosza chodzę, ani na loterii wygrać, ani gratyfikacji, ani remuneracji otrzymać nie mogę — a dziur tyle jest do zatkania, że hej!

Synowie Izraela dowiedziawszy się o skórkach zjawili się natychmiast i oferowali mi 55 zł za obie skórki lisie, 1.60 gr za dwie zajęcze i 2 zł za sarnią letnią, czyli razem 58.60 gr — w każdym razie kwotę nie do pogardzenia.

Już... już... miałem z żydkami dobić targu, aż tu wpada żona i woła: nie sprzedawaj żydom, mamy swoje katolickie firmy — patrz — tu masz ogłoszenie firmy X. skup, import i eksport skór w mieście P., a czy wiesz co to jest firma X? Patrz! — oferuje za skórki lisie do 40 zł, zajęcze do 1.40 gr i pisze, ażeby żydom nie sprzedawać, tylko wprost do jego firmy posyłać, bo ona uczciwie płaci — pamiętaj więc, że jak sprzedasz za tak niską cenę, jaką ci dają — to znać cię nie chcę!

Zdębiałem, zgłupiałem do reszty, uszy po sobie położyłem jak zbity pies, żydów wyrzuciłem, zebrałem wszystkie skórki, zapakowałem i odesłałem do firmy X.

Do pakunku poradziła mi żona dołączyć list, że posyłam skórki bez podania ceny, wierząc w uczciwość i solidność polskiej firmy. Nie podałem ceny, bo skrycie myślałem — a nuż dadzą więcej.

Marzyłem cudnie, lecz srodze mię zbudzono.

Po trzech tygodniach otrzymuję przekaz od powyższej firmy na 18 zł z groszami, z tytułu należności za wszystkie skórki, czyli około 65% mniej, aniżeli dawali kupcy miejscowi! Pieniędzy tych rozumie się nie podjąłem.

Nastąpiła potem dłuższa między nami korespondencja, firma podniosła cenę do 32 zł — ja zarządałem zwrotu skórek, a w końcu firma doniosła, że skórki dalej odsprzedano.

Procesować się nie chciałem, bo nie mam na to ani czasu, ani pieniędzy, więc przyjąłem od firmy ostatecznie kwotę 32 zł.

Nietylko ja padłem ofiarą zbytniego zaufania — jest tu więcej takich ofiar.

Zarobiłem i ja na czysto, ale w minusie 26 zł 60 gr, ale mimo to jestem zadowolony, bo zobaczyłem choć raz w życiu skruszoną minę mojej żony.

Postanowiłem, gdy Bozia da, doczekać i wena mi dopisze i zdobędę jeszcze skórkę lisią — to sprzedam ją na miejscu, nie chcąc szukać dalekich i niepewnych bogów.

Jan Chrz.

„Marzenia o... mundurach"

(Na marginesie artykułu z Nr 3 „Ech Leśnych")

Szanowny Autor artykułu pod powyższym tytułem snuje istotnie swoje marzenia nie tylko o mundurach, ale co więcej, o podziale leśników na: „oficerów", „podoficerów" i „zieloną brać szeregowych".

Mnie osobiście — a mam wrażenie również i licznych kolegów z tak zwanej przez Autora grupy,, podoficerskiej" czy „zielonej braci szeregowych" — zdziwił sam fakt użycia tego rodzaju terminu, i nie wiem na czym Autor oparł ten podział, nie mniej jednak nie uważam go za zbyt szczęśliwy.

Autor nie zadał sobie trudu ścisłego zaszeregowania poszczególnych stanowisk do danej grupy, ale łatwo

się tego można domyśleć, że do „oficerów“ zalicza urzędników I kategorii, do „podoficerów“ urzędników III kategorii, a do „zielonej braci szeregowych“ niższych funkcjonariuszów — gajowych.

A czy Szanowny Autor zdaje sobie z tego sprawę, że wśród urzędników I i II kategorii znajdują się liczni podoficerowie i szeregowcy rezerwy, a także i tacy, którzy z wojskiem nigdy nie mieli nic wspólnego, a naodwrót — wśród urzędników III kategorii znajdują się liczni oficerowie rezerwy, a wśród gajowych podoficerowie rezerwy?

Pocóż więc, na miłość Boską, stwarzać niepotrzebny separatyzm? W czyim to zresztą leży interesie tego rodzaju degradacje moralne ludzi często zasłużonych zarówno dla Lasów Państwowych, jak i samego Państwa? Czy nie lepiej byłoby o tym w ogóle nie mówić?

Czy nie lepiej byłoby podyskutować na temat zdemokratyzowania naszego munduru i wyeliminowania obecnie istniejących, niepotrzebnych różnic w postaci podajby tego paska srebrnego na czapce?

A teraz jeszcze jedno, co w dyskusji mundurowej mnie uderza, to fakt chęci udawania przez nas więcej „wojska“ od samego wojska. Robi to na mnie wrażenie tej żaby z bajki, która nadstawiała nogę gdy konia podkuwano.

Stefan Korgul

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan gajowy St. Am. w Lachowicach. Szanowny Kolego! Odczuwamy najzupełniej opisaną sytuację. Do poruszonego tematu powrócimy jak tylko będziemy posiadali ściślejsze dane o opracowywanych obecnie przepisach służbowych dla funkcjonariuszów L. P. Łączymy serdeczne pozdrowienia. Prosimy o nas nie zapominać.

Inż. J. Bryczkowski w Pankach. Za nadesłane uwagi do nru 21 „Niwy leśnej“ jesteśmy bardzo wdzięczni. Całkowicie podzielamy zdanie Szanownego Kolegi i przyznajemy, iż niejasności powstały wskutek trudności w uzgodnieniu treści poszczególnych artykułów. Nie chcielibyśmy jednak tych rzeczy dzisiaj po niewczasie prostować, natomiast bardzo będziemy wdzięczni Szanownemu Koledze, gdyby zechciał swymi uwagami dotyczącymi całokształtu procesu odnowienia naturalnego podzielić się z Czytelnikami na łamach „Ech Leśnych“. Przy okazji przesyłamy miłe pozdrowienia.

Inż. J. Nowakowski, Węchadłów. Artykulik pt. „Odnowienie dębowe“ zakwalifikowaliśmy do druku. Natomiast z drugiej notatki pt. „Dlaczego przepadają sztuczne uprawy dębowe“ nie skorzystamy.

P. Roman Szepe, Żeroniczki. Nadesłany przez Pana uszkodzony pęd sosny przesłaliśmy do Inst. Badawczego L. P. z prośbą o określenie szkodnika. Po otrzymaniu odpowiedzi, nie omieszkamy zakomunikować jej Panu niezwłocznie. Za miłe pozdrowienia dziękujemy i przesyłamy wzajemne.

OFIARY NA F. O. N.

P. Pierzchlewska — Lwów — 4 zł, 5 zł, Koło Augustów 46 zł, p. Ubysz 1 zł, Koło Knyszyn 12.50 zł, p. Gromnicki 1 zł, Koło Chełm 10 zł, II kurs straży leśnej w Margoninie 36.71 zł, p. Libura 1 zł, Koło Łyse 40.90 zł, Koło Nurzec 41.95 zł, Koło Wisła 11 zł, Koło Zagnańsk k. Kielc 69.20 zł. Razem: 293.51 zł.

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne i szczere podziękowanie składam przyjaciołom i kolegom ś. p. gajowego L. P. Pawła Tyszkiewicza oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do ukojenia bólu rodzinie i wzięli udział w pogrzebie. W szczególności dziękuję Dowódcy 7 p. p. Leg., Związkowi b. Ochotników w Chełmie, P. W. L. Pobołowice, P. W. L. Chełm.

Brat

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Ś. P. EDWARD BERSON, WŁAŚCICIEL MAJĄTKU BOGLEWICE, POW. GRÓJECKI

W dniu 14 grudnia 1938 r. zmarł w wieku 70 lat ś. p. Edward Berson, właściciel maj. Boglewice, wielki miłośnik lasu i zamiłowany hodowca. Traktował On las nie tylko jako źródło dochodów, lecz również jako zbiorowisko roślinne, dostarczające swym pięknem i majestatem wiele wzruszeń i natchnień poetyckich, a także zdawał sobie sprawę z tego, jakie znaczenie posiadają lasy pod względem zdrowotnym i klimatycznym. Całe swe życie poświęcił pracy, a przede wszystkim ukochanemu przez siebie lasowi, którego posiadał około 500 ha. W czasie wojny światowej, gdy wojska zaborcze zniszczyły całkowicie w jego lesie drzewostany rębne i przedrębne, a nawet drągowiny, nie opuścił rąk, nie poddał się rezygnacji, lecz przystąpił niemal pod bitewnym zgiełkiem do odbudowy zniszczonej na skutek działań wojennych, umiłowanej placówki przyrodniczej. Toteż jeszcze za życia otrzymał wielką satysfakcję, bo gdy w innych lasach dotychczas jeszcze ludzie męczą się z zalesieniami t. zw. zrębów wojennych, to u niego w Boglewicach szumi piękny młody las, ciesząc serce starego hodowcy, a szkółki przez niego założone obsługują nie tylko las boglewicki, ale wiele mniejszych i większych lasów okolicznych. Za młodzieńczy entuzjazm serca, za wytrwały trud i rozumne umiłowanie lasu zasłużył na zachowanie we wdzięcznej pamięci leśników. Niech spoczywa w pokoju wśród szumu drzew tak przezeń ukochanych.

Cześć Jego pamięci.

Kącik historyczny

3 luty 1919

Od trzech miesięcy trwały ciężkie walki pod Lwowem, wciągając każdą jako tako zorganizowaną siłę. Od miesiąca z górą trwały walki na całej granicy Poznańskiego z Niemcami. Od dziesięciu dni trwały już walki i na tym nowym, nieoczekiwanym froncie... W dniu 23 stycznia bowiem Czesi nagle, bez przyczyny i powodu, bez zapowiedzi napadli znacznymi siłami na Śląsk Cieszyński. Nie mogły im się oprzeć słabe oddziałki polskie, nie wystarczyło nawet męstwo ludności, zwłaszcza górników, szczodrze lejących krew za swą ziemię. Wśród ciężkich walk nasi cofali się ciągle, aż przybycie posiłków: paru kompanii piechoty i pociągu pancernego, pozwoliło wreszcie powstrzymać wroga. Jednakże przewaga wroga była wciąż tak znaczna, a nasze siły tak słabe, że mimo zwycięstwa musieliśmy zgodzić się na pośrednictwo przedstawicieli Koalicji, za wstawiennictwem których w dniu 3 lutego 1919 r. został zawarty rozejm, bardzo zresztą dla nas niekorzystny.

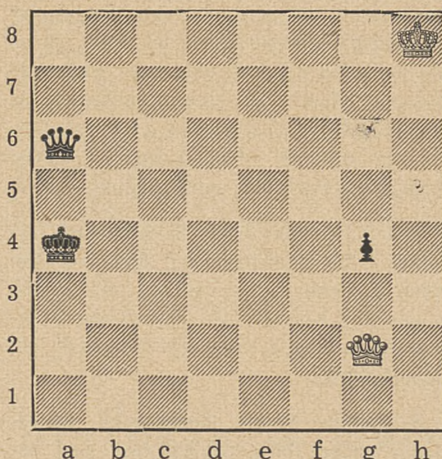
6 luty 1633

Koronacja króla Władysława IV. Wprawdzie król był wybrany głosami szlachty z wolnej elekcji, ale był najstarszym synem zmarłego króla Zygmunta III-go i żadna poważniejsza kandydatura przeciwko niemu wysuwana nie była. Tym sposobem utrwalała się w Polsce nowa dynastia — Wazów.

8 luty 1296

Przemysław II Wielkopolski, który świeżo koronował się na króla polskiego, został skrytobójczo zamordowany przez zbirów, nasłanych przez margrafów brandenburskich, którzy z niepokojem patrzyli na poczynania tego księcia, marzącego o zjednoczeniu ponownym wszystkich ziem polskich i wskrzeszającego tytuł królewski. Wraz ze śmiercią Przemysława znów upadała myśl o zjednoczeniu wszystkich dzielnic i kraj pogrążał się w chosie i walkach wewnętrznych, z których miał go dopiero wyprowadzić Łokietek. *B. S.*

Gramy w szachy



b) Hetmam ♕ ♛ = H (D)

Bezwątpienia najsilniejszą figurą bojową jest Hetman, zwany także Damą. Figura ta rozmaicie była nazywana, w „Szachach" Kochanowskiego spotykamy na określenie Hetmana takie wyrażenia, jak: „Pani" lub „Baba". Nazwa Hetman została wprowadzona do literatury w pierwszej połowie XIX wieku, podaje ją już Krupski w swym podręczniku gry z roku 1835 i 1844, jak również i cała nasza współczesna prasa szachowa.

Hetman jest figurą o największym zasięgu, podobnie jak Król porusza się on we wszystkich możliwych kierunkach, tak po linii prostej, jak i skośnej. Na naszym diagramie mamy dwa Hetmany, przyjrzyjmy się działaniu czarnego Ha6 i sprawdźmy jakie może zrobić posunięcia, a więc na linii: Ha6—a5, Ha6—a7, Ha6—a8t. Ponieważ Hetman z pola a8 atakuje całą linię ósmą, biały ka8 został zaatakowany czyli zaszachowany i takie niebezpieczeństwo pisownia oznacza t. Ale Hetman ma jeszcze do dyspozycji drugą linię prostą i może grać Ha6—b6—c6—d6—e6—f6—g6—h6t (znowu szach). Ta ruchliwa figura umie posuwać się również po liniach skośnych, a więc: Ha6—b5—c4—d3, e2, f1 oraz Ha6—b7—c8t w sumie czarny Hetman ma do wyboru 17 pól, pomimo tego, iż czarny Król, stojący na a4 ograniczył znacznie pole działania.

Oczywiście największe możliwości osiągniemy, jeśli postawimy Hetmana na polu d5, e5, d4 lub c4, wtedy figura ta będzie miała do dyspozycji 27 pól, natomiast Hetman ustawiony w rogu szachownicy na a1, a8, h1, h8 ma tylko 21 pól. Ta ogromna ruchliwość i duży zasięg działania sprawił, że uważamy ją za najniebezpieczniejszą figurę, szczególnie w końcówkach, czyli w zakończeniach partii.

A teraz proponujemy naszym Czytelnikom, aby zbadali sytuację białego Hg2 z naszego dzisiejszego diagramu i aby stwierdzili na jakie pola może się udać ta figura i ile pól znajduje się w zasięgu jej działania, oraz ile razy może ona szachować czarnego Ka4.

Radio

Niedziela, 5. II. — Godz. 13.15 Muzyka obiadowa; *15.00 Dbajmy o przychówek;* 17.00 „Ciotunia" — komedia Aleksandra Fredry; 17.40 Podwieczorek przy mikrofonie z aKtowic; 21.30 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.; 23.03 „FIS"

Poniedziałek, 6.II. — Godz. 16.35 Muzyka taneczna; 17.35 Pieśni z Beskidu Śląskiego — koncert z Katowic; *18.00 Musimy mieć inspekta na naszej wsi;* 23.03 „FIS"

Wtorek, 7.II. — Godz. 12.03 Audycja południowa; 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi; *18.00 „Skrzynka rolnicza";* 19.00 Koncert rozrywkowy ze Lwowa; 22.25 Recital śpiewaczy B. Bernotaite - Darlys.

Środa, 8.II. — Godz. 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna; 16.35 Recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej; *18.00 „Jak uniknąć straty w razie upadku żywego inwentarza";* 18.40 „Dyskutujmy: „Forma a treść spółdzielczości"; 19.10 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R.; 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Pawła Kowalowa;

Czwartek, 9.II. — Godz. 15.15 Kłopoty i rady: „Granda, lipa, nawalanka" — pogadanka; 17.15 Nokturny w wyk. H. Ottowowej i Lwowskiego Chóru; *18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej;* 18.30 Muzyka ludowa i jej wpływ na muzykę artystyczną; 19.15 Koncert rozrywkowyż23.20 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, 10.II. — Godz. 12.03 Audycja południowa; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.55 Skarby naszego morza — pogadanka; *18.00 „Z wczesnych lęgów dobre nioski";* 19.15 Muzyka z płyt; 21.00 Śpiewa chór Polskiego Radia.

Sobota, 11.II. — Godz. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa; 16.35 Dookoła Tatr z piosenką — koncert; *18.00 „Skrzynka rolnicza";* 19.15 Koncert rozrywkowy; 21.00 „Jutro niedziela" — koncert rozrywkowy;

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor **inż. MARIAN SOSNOWSKI**

99 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa. Okólnik 10. tel. 644-59 i 592-40.